



SIOSTRY NA ZABYTKOWYM DACHU \4



MIESZKANIOWI DŁUŻNICY SĄ WINNI MILIONY ZŁOTYCH \6



ŁÓŚ W KOŃCU SIĘ DO NAS UŚMIECHNĄŁ \7



ZA TĘ MIŁOŚĆ POLACY PŁACILI ŻYCIEM \8

CZWARTEK
109|05|2024|

DZIENNIK 23^{LATA} ELBLĄSKI

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)



PIĄTY BIEG I MARSZ NADZIEI CORAZ BLIŻEJ

 \13

SPORT
CODZIENNIE



WRACAJĄ DO ELITY PO 22 LATACH \20



SPORO OPTYZMU PRZED OLIMPIADĄ \21

ISSN 0137-9127



9 770 137 912 149



METROPOLIA WARSZAWSKA I MAZOWSZE
wawa.info

**CODZIENNIE
NAJNOWSZE WIADOMOŚCI**



13240TBP-F-K

PAT W SEJMIKU



To była jedna z najkrótszych sesji w historii Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Radni wybrani na nową kadencję 2024-2029 złożyli ślubowanie, po czym odroczyli obrady do przyszłego wtorku, nie podejmując żadnej decyzji personalnej.

Wprawdzie planowany porządek obrad przewidywał też wybór przewodniczącego sejmiku, ale niespodziewanie radny Jan Bobek w imieniu klubu PSL-Trzecia Droga zgłosił wniosek o przerwę w obradach do przyszłego wtorku. Wniosek poparło 16 radnych, przeciw było 13 radnych KO.

— Są jeszcze pewne uzgodnienia, ustalenia przed nami i potrzebujemy jeszcze trochę czasu — mówi dotychczasowy marszałek Marcin Kuchciński, dodając, że chodzi o ustalenia co do składu w zarządzie, zarówno o charakterze ilościowym, jak i personalnym.

Czy te dotyczą również stanowiska marszałka? — Wydaje mi się, że nie. Natomiast nauczony doświadczeniem, dopóki nie będzie decyzji, to trudno dzielić skórę na niedźwiedziu — odparł marszałek Kuchciński, zapewniając jednocześnie, że koalicja z ludowcami jest pewna.

Jak mówił marszałek, jest decyzja w tej sprawie na szczeblu krajowym i teraz działacze czekają na jej rozstrzygnięcie. Z nieoficjalnych informacji wynika, że ponoć chodzi o miejsce w zarządzie województwa dla przedstawiciela Lewicy. A to oznacza, że któryś z koalicjantów musiałby oddać jedno swoje miejsce i jak widać po zarządzonej przerwie, na to nie ma zgody.

DOWODZIŁ KIEDYŚ NASZĄ DYWIZJĄ, TERAZ JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH DOWÓDCÓW



Choć był już generałem, z karabinem w ręku bronił bazy w Ghazni przed talibami. Uprawia judo, Władimira Putina wyzwał na pojedynek na macie. Generał broni Marek Sokołowski (na fot. z prawej) został dowódcą generalnym WP i jest jednym z czterech najważniejszych dowódców w Wojsku Polskim.

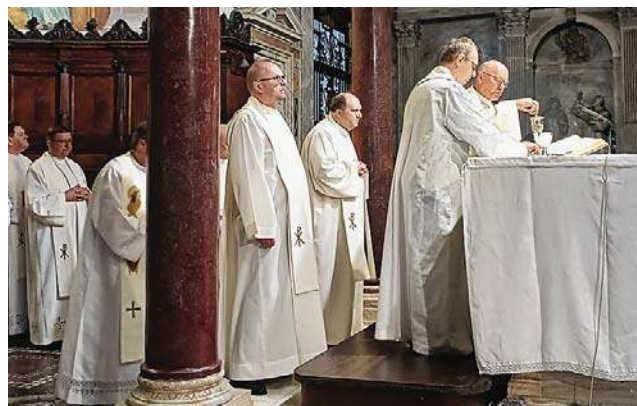
Marek Sokołowski to oficer wojsk aeromobilnych – elity Wojsk Lądowych. Brał udział w wielu misjach zagranicznych. Kiedy w 2013 roku talibowie zaatakowali bazę w Ghazni – centrum polskiego zaangażowania

wojskowego w Afganistanie – Sokołowski ramię w ramię z innymi żołnierzami, z karabinem w ręku, bronił bazy przy wyłomie w ogrodzeniu, jaki przy pomocy ładunku wybuchowego zrobili talibowie.

— Nagle obracam się w lewo, a tu własnym oczom nie wierzę: nasz osobisty dowódca, generał Falcon jest z mojej lewej strony. Wszystkiego się mogłem w życiu spodziewać, ale że generał będzie z boku, to raczej mało prawdopodobne. Nawet w snach czegoś takiego nie wyobrażałem sobie — powiedział o tym wydarzeniu jeden z żołnierzy obecny wtedy przy murze.

Za osobiste męstwo i odwagę w czasie działań bojowych przeciw aktom terroryzmu generał otrzymał Order Krzyża Wojskowego, nazywany współczesnym Virtuti Militari. Po powrocie z Afganistanu Sokołowski regularnie awansował. W 2014 r. został zastępcą dowódcy i szefem sztabu w 16 Dywizji Zmechanizowanej w Elblągu. W 2016 roku został dowódcą dywizji, której sztab w 2019 roku przeniesiono do Olsztyna.

W RZYMIE UCZCILI NASZEGO KARDYNAŁA



Środa była trzecim i ostatnim dniem Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat kard. Stanisława Hozjusza, która trwała na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Została zorganizowana z okazji 25-lecia istnienia Wydziału Teologii UWM w Olsztynie, w 520. rocznicę urodzin i 445. rocznicę śmierci kard. Stanisława Hozjusza.

— Oprócz przywołania samej postaci i zaznaczenia dat rocznic, które wiążą się z tym wydarzeniem i osobą kardynała Stanisława Hozjusza, chcemy nadać tej konferencji szerszy wymiar. Samo miejsce jest bardzo znaczące, aby pokazać, że to była postać, której nie da się zamknąć tylko w rzeczywistości Warmii i Polski. To postać, która znaczyła wiele zarówno w historii państwa polskiego, jak i historii Kościoła powszechnego. To wybitna postać, którą trzeba przywoływać, wydobywać z przeszłości, aby pokazać, jak duże ma znaczenie dzieło, którego dokonał, a którego jesteśmy dziedzicami — przekazał nam metropolita warmiński abp. Józef Górzyński.

Stanisław Hozjusz urodził się w 1504 roku w Krakowie. Wszechstronnie wykształcony, był wielkim polskim humanistą i poetą. Zasłynął jako dyplomata, sekretarz królewski Zygmunta I Starego, sekretarz wielki koronny. Był biskupem chełmińskim, a następnie, w latach 1551-1579, warmińskim.

Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

WSZCZĘTO ŚLEDZTWO W SPRAWIE SPOTÓW WYBORCZYCH

Prokuratura Olsztyn-Południe wszczęła śledztwo dotyczące opłacenia dwóch faktur za spoty wyborcze PiS z kasy Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego. Rachunki, które opłacono z kasy urzędu, opiewały w sumie na 10 tys. zł. Sprawa dotyczy reklam w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Były wojewoda warmińsko-mazurski, obecnie poseł PiS Artur Chojecki w swoim oświadczeniu przyznał, że

„pełniono błąd w wyniku nieumyślnej pomyłki” w finansowaniu kampanii wyborczej PiS do parlamentu. — Popełniono błąd w wyniku nieumyślnej pomyłki. Szkoda finansowa została uregulowana ze środków prywatnych na konto urzędu wojewódzkiego niezwłocznie po jej ustaleniu. Taki incydent nie powinien być mieć miejsca, nad czym ubolewam — napisał w oświadczeniu poseł Artur Chojecki.

NOWY KOMENDANT POLICJI



Inspektor Mirosław Elszkowski od poniedziałku jest komendantem wojewódzkiej policji w Olsztynie. Zapowiedział, że „jest zwolennikiem policji prospołecznej”. — Realizuję swoje obowiązki nade wszystko na rzecz drugiego człowieka. (...) Idę zawsze z policjantami i dla policjantów, a nade wszystko dla mieszkańców garnizonu, w którym pracuję. Dla mnie największym celem jest szukanie człowieka, bo my pracujemy dla ludzi. Jestem zwolennikiem policji prospołecznej, słuchania tego, co się dzieje w społeczeństwie i reagowania na to — mówił insp. Elszkowski, witając się w poniedziałek z kadrą kierowniczą garnizonu.

Elszkowski jest policjantem od 32 lat, pracował m.in. w komendach w Świeciu, Chełmnie, Grudziądzu, ostatnio był zastępcą komendanta wojewódzkiej policji w Bydgoszczy.

RUSZYŁ PROCES KIEROWCY OSKARŻONEGO W TZW. SPRAWIE AGRESJI DROGOWEJ

Przed Sądem Rejonowym w Olsztynie rozpoczął się proces kierowcy oskarżonego o narażenie trojga osób na niebezpieczeństwo w głośnej sprawie agresji drogowej na trasie S7 koło Olsztynka.

Do niebezpiecznej kolizji doszło w sierpniu 2022 r. na drodze ekspresowej S7 między Ostródą a Olsztynkiem. Według prokuratury oskarżony kierowca volkswagena umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego. Po wyprzedzeniu seata, którym podróżowało małżeństwo z 4-letnim synkiem, bez uzasadnionego powodu gwałtownie zahamował. Zmusiło to kierowcę seata do gwałtownego hamowania i wykonania manewrów obronnych dla uniknięcia zderzenia. W rezultacie kierowca seata stracił panowanie nad autem i uderzył w przydrożne bariery. Seat został mocno uszkodzony, na szczęście nikt nie odniósł obrażeń.

To już drugi proces dotyczący tego samego zdarzenia. W czerwcu 2023 r. zapadł prawomocny wyrok w tej sprawie. Sąd Okręgowy w Olsztynie utrzymał wtedy dla Jarosława W. karę 15 tys. zł grzywny. Jednocześnie zmienił wyrok sądu I instancji, podwyższając zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych do maksymalnego przewidzianego wymiaru, czyli trzech lat. Sąd Okręgowy uznał wówczas, że nie budzi wątpliwości ani przebieg zdarzenia, ani to, że volkswagenem kierował obwiniony, co próbowała podważać obrona.

ŹRÓDŁO: PAP, DZIENNIKARZE GAZETY OLSZTYŃSKIEJ

fot. PAP, policja.pl, Zbigniew Woźniak, Archidiecezja Warmińska/FB

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Andrzej Mielnicki

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539



WYPADEK JEDZIE NA DWÓCH KOŁACH

Złośliwi nazywają ich dawcami nerek, ale to nieprawda, bo najczęściej po kraksie z dużą prędkością ich organy wewnętrzne nie nadają się już do przeszczepu. Taka jest brutalna prawda. Tylko podczas majówki w kraju zginęło siedmiu motocyklistów.

Zrobiło się cieplej i na drogach pojawili się motocykliści, często jakże spragnieni frajdy, może nawet zastrzyku adrenaliny, jaką daje jazda na motorze, a już na pewno ta szybka. Jednak wystarczy zbyt mocno nacisnąć na gaz, a nieszczęście murowane. Policja podała właśnie dane na temat wypadków z udziałem motocyklistów. Od początku roku do 5 maja na polskich drogach doszło do 459 wypadków, w których zginęło 53 kierujących motocyklami (to ponad dwa razy więcej niż przed rokiem), a 484 osoby zostały ranne. Tylko podczas majówki zginęło siedmiu motocyklistów.

ZBYT SZYBKO

Główne przyczyny wypadków są niezmiennie od lat. Jak powiedział PAP nadkom. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, najczęstsze przyczyny wypadków spowodowanych przez motocyklistów to niedostosowanie prędkości do warunków ruchu, nieprawidłowe wyprzedzanie i niezachowanie bezpiecznej od-

ległości między pojazdami.

Motocykliści, którzy zginęli w czasie majówki, jechali zbyt szybko, bo sześciu wypadło z drogi, a siódmy uderzył w tył jadącego przed nim pojazdu. — Ze wstępnych ustaleń policjantów w większości przypadków miała tu znaczenie nadmierna prędkość niedostosowana do warunków ruchu — zauważył nadkom. Opas.

Policjanci uczulają kierowców aut, którzy też przyczyniają się do wypadków z udziałem motocyklistów, na zwiększoną obecność jednośladów na drogach. Żeby patrzyli w lusterka podczas zmiany pasa ruchu czy skreślu. — To kluczowy element warunkujący bezpieczeństwo na drodze — podkreślił policjant.

Warto wziąć te rady do serca, bo niestety liczba wypadków z udziałem motocyklistów niebezpiecznie rośnie. Pokazują to dane KGP.

WIĘCEJ WYPADKÓW

W ubiegłym roku w Polsce doszło do 1947 wypadków drogowych z udziałem motocyklistów, w których zginęło 189 kierujących



Czy rzeczywiście motocykliści są zagrożeniem na drodze, jeżdżą aż tak niebezpiecznie? — To tak samo jak inni kierujący — mówi Jan Zdziarstek, właściciel szkoły nauki jazdy w Olsztynie

motorami i siedmiu ich pasażerów. Natomiast 1653 motocyklistów i 176 pasażerów motocykli zostało rannych. W porównaniu do roku 2022 liczba wypadków wzrosła o 120 (6,6 proc.), jak też o 38 liczba zabitych (24,1 proc.). Ale motocykliści to nie tylko ofiary wypadków, ale też ich sprawcy. W zeszłym roku spowodowali 747 wypadków. To 3,9 proc. wszystkich wypadków w kraju.

Ze statystyk wynika, że najczęściej zdarzeń z udziałem motocyklistów ma miejsce w dni weekendowe, a szczególnie w niedziele — 361 wypadków (18,5 proc. ogółu).

Dlaczego jest więcej wypadków z udziałem motocyklistów? To oczywiście wynik rosnącej z roku na roku liczby jednośladów na naszych drogach. Zdanych Urzędu Statystycznego wynika, że na koniec grudnia

ubiegłego roku w Polsce było ponad 1,9 mln motocykli — to o ponad 700 tys. więcej niż 2014 roku.

JEST MODA NA MOTORY

I tę modę na motocykle widać też w ośrodkach egzaminacyjnych.

— W tej chwili jest duże zainteresowanie egzaminami kategorii A, A1, A2 i AM — potwierdza Zygmunt Kiersz, dyrektor WORD w Elblągu. Co więcej, w WORD-ach pojawiła się nowa grupa zdających.

— To panie, które coraz częściej chcą mieć prawo jazdy na motocykl — mówi Marcin Kiwit, egzaminator nadzorujący w WORD w Olsztynie, dodając, że z roku na rok kategoria motocyklowa jest coraz popularniejsza.

Jednak kto jeździ po polskich drogach, ten dobrze wie, że między kierowcami osobówek a motocyklistami iskrzy. Jakoś się nie darzą sympatią. Jedni obwiniają drugich o zbyt niebezpieczną jazdę, co prowadzi do niebezpiecznych sytuacji i często do wypadków. Czy rzeczywiście motocykliści są zagroże-

niem na drodze, jeżdżą aż tak niebezpiecznie?

— To tak samo jak inni kierujący — mówi Jan Zdziarstek, właściciel szkoły nauki jazdy w Olsztynie. — Jeżeli ktoś dba o swoje życie i zdrowie, to jedzie bezpiecznie. A jeśli ktoś uważa, że wypadki zdarzają się tylko innym, nie obchodzi go jego życie, ale też innych, to zachowuje się nieodpowiedzialnie na drodze.

Podobnego zdania są inni.

— Na pewno motocykliści nie są najniebezpieczniejszą grupą uczestników ruchu drogowego, jakoś wyróżniają się pod kątem wypadkowości czy ofiar śmiertelnych w relacji do liczby uczestników danej grupy — podkreśla Marcin Kiwit. — Choć ich głównym przewinieniem jest poruszanie się z nadmierną i niedostosowaną do warunków ruchu prędkością.

Adziś motory to nie — jak zauważa dyrektor Kiersz — stare wueski. Są dużej mocy i jeśli ktoś próbuje jechać 250 kilometrów na godzinę na „siódemce”, to zdarzają się wypadki.

ANDRZEJ MIELNICKI

NASZA BRYGADA MA JUŻ 7 LAT

Terytorialsi z Warmii i Mazur obchodzą swoje święto, które w tym roku zbiega się z 7. rocznicą powstania 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Dziś to największa brygada obrony terytorialnej w kraju.

To już 7 lat, jak istnieje 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej im. kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga, ps. „Szczerebiec”. Nasi terytorialsi, jak się często nazywa żołnierzy WOT, obchodzą właśnie święto brygady i świętują zarazem kolejną rocznicę powstania formacji. W środę odbyła się uroczysta gala w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie, a dziś w jednostce przy ul. Saperskiej będzie uroczysty apel.

Przez ten czas brygada urosła w siłę, bo liczy już ok. 3,5 tys. żołnierzy i dziś jest największa spośród wszystkich 18 brygad obrony terytorialnej w kraju.

Terytorialsi są tam, gdzie potrzebna jest pomoc,



Żołnierze 4 W-MBOT podczas ćwiczeń z wojskami operacyjnymi STRUGA-24

wsparcie. Zgodnie z ich dewizą „Zawsze gotowi, zawsze blisko”. Tak było, gdy przyszła pandemia, gdy trzeba było chronić polską granicę z Białorusią, gdy trzeba pomóc uchodźcom

z Ukrainy, którzy schronili się w Polsce przed rosyjskimi bombami. I znowu żołnierze WOT stanęli na wysokości zadania, koordynując akcję „Niezawodna Pomoc” na Warmii i Mazu-

rach, pomagając tysiącom ukraińskich uchodźców.

Ostatnie lata pokazały, jak trafną decyzją było powołanie Wojsk Obrony Terytorialnej, i dziś pewnie trudno byłoby sprostać wielu wyzwaniom bez pomocy terytorialsów. Dziś brygada OT z województwa warmińsko-mazurskiego jest jedną z czołowych brygad OT, co potwierdził nadany jej w ubiegłym roku Tytuł Przodującego Oddziału WP.

Nie dziwią więc słowa uznania, które płyną pod adresem brygady, jej żołnierzy. — Nie ukrywam, że Lewica miała wobec Wojsk Obrony Terytorialnej duży dystans — mówi poseł Marcin Kulasek, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, które

ma pod swoją pieczę polskie firmy zbrojeniowe. — Była to formacja powołana za czasów Antoniego Macierewicza, którego wpływ na Wojsko Polskie ocenialiśmy i oceniamy negatywnie. Macierewicz jednak odszedł, a Wojska Obrony Terytorialnej pozostały. WOT dobrze spisał się w czasie pandemii COVID-19. Zapewniał

poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom obszarów przygranicznych. Dlatego dzisiaj nie mam wątpliwości, że dobrze się stało, iż 4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej stacjonuje w naszym województwie. Wszystkim żołnierzom chciałbym podziękować za służbę i pomoc lokalnej społeczności.

AM

REKLAMA

komunikat

Wójt Gminy Elbląg

uprzejmie informuje, iż został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Elbląg oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, stanowiących własność Gminy Elbląg. Wykaz opublikowano od 09.05.2024 r. do 31.05.2024 r.

SIOSTRY NA ZABYTKOWYM DACHU

Siostra ekonomka z Braniewa, jak sama zaznacza, żadnej pracy się nie boi. To dlatego, kiedy tylko rozpoczęły się prace na dachu klasztoru, jako jedna z pierwszych wdrapała się na wysięgnik dźwigu, wjechała na samą górę i zaczęła sprawdzać stan poszycia.

Siostry katarzynki z Braniewa pochwały się na swoim profilu na Facebooku zdjęciami z rozpoczętego remontu dachu ich klasztoru. Zakonnice niczym zawodowi fachowcy od prac na wysokości założyły kaski i wysięgnikiem wjechały na dach zabytkowego gmachu.

— Siostry oddelegowały mnie do kontroli wykonywanych prac. Musiałam więc sprawdzić, co dzieje się na dachu. W jakim stanie są prace. Nie mam lęku wysokości, więc nie było z tym prob-



Fot. archiwum siostry katarzynek



SIOSTRY ZAPRASZAJĄ

Klasztor w Braniewie jest też centrum życia społecznego i kulturalnego dla lokalnej społeczności. Zakonna furta praktycznie się nie zamyka, bo siostry cały czas mają gości, których przyjmują z otwartym sercem. Podczas długiego weekendu przekonali się o tym motocykliści, którzy przyjechali na

go klasztoru. Zapraszamy wszystkich chętnych — zachęca siostra ekonomka z Braniewa. — Nasza furta klasztorna zawsze jest dla wszystkich otwarta — dodaje. **STANISŁAW KRYŚCIŃSKI**

Zakon sióstr katarzynek jest związany z Warmią od blisko 450 lat. Siostry od



lemu — relacjonuje nam siostra Klara, która jest ekonomką Zakonu Katarzynek w Braniewie.

DOBRA WIADOMOŚĆ

„Gazeta Olsztyńska” od kilku miesięcy informuje o zbiorce na remont dachu zabytkowego klasztoru w Braniewie, gdzie swoją siedzibę mają siostry katarzynki. W akcję zaangażowały się znane osoby ze świata kultury i sportu.

Na liście znanych wspierających siostry znaleźli się już: Joanna Jędrzejczak, Michał Ogórek, Emilia Ankiewicz, Anna Guzik, Szymon Kołodziej, Norbi, Ewa

Drzyzga, Bartłomiej Topa, zespół Enej, Tomasz Jakubiak, Edyta Golec, Marcin Nojman, Ewa Mrozowska, Alicja Bachleda-Curuś. Ostatnio do listy dołączyła Beata Kozidrak.

Remont jest potrzebny, bo dach przecieka w kilkunastu miejscach, a straty są już na tyle poważne, że siostry musiały wyłączyć z użytku kilka pomieszczeń nie tylko na drugim, ale również na pierwszym piętrze.

— Na zrzutce mamy zebranych ponad 95 tys. zł, wszystkim ofiarodawcom z całego serca Bóg zapłać. Jesteście obecni w naszych

modlitwach — mówi siostra Klara, ekonomka katarzynek z Braniewa.

Siostry otrzymały także dotacje z Urzędu Marszałkowskiego — 140 tys. zł. W remont angażują też wszystkie swoje oszczędności.

— To dlatego mogliśmy już rozpocząć prace, chociaż zrzutka nadal trwa — mówi nam siostra Klara.

POMOC Z NIEBA

— Zawierzyliśmy ten remont siostrze Reginie, naszej założycielce. Kiedy posłaliśmy do firmy, która w tej chwili wykonuje prace, to jeszcze nie miałyśmy wszystkich pieniędzy. Usłyszaliśmy, że albo robimy, albo nie, a decyzja musi być natychmiast. Zarzykowaliśmy — relacjonuje siostra ekonomka.

Katarzynka uważa, że jej zakon otrzymał wielkie wsparcie „z nieba” od jednej ze służebnic Bożych, których proces beatyfikacyjny jest w toku. Wśród zamęczonych przez Ro-

szan w 1945 roku katarzynek była siostra Sabinella.

— Ta siostra miała niezwykle zmysł i talent organizacyjny i ekonomiczny. Za życia potrafiła organizować i z powodzeniem przeprowadzać rzeczy, które wydawały się bardzo trudne. Tym bardziej teraz, kiedy staramy się o jej beatyfikację, prosiliśmy ją w modlitwach o pomoc i wstawiennictwo w naszych sprawach — relacjonuje siostra Klara.

Zakonnice z Braniewa w związku trwającym procesem beatyfikacyjnym ich 15 współsióstr męczennic z Warmii odwiedzały parafie nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce. Często wożą ze sobą relikwie służebnic Bożych. Były z nimi między innymi w parafii św. Józefa Oblubieńca i Najświętszej Maryi Panny w Warszawie, a święty Józef jest uważany za szczególnego patrona i opiekuna w sprawach materialnych.

złot w Braniewie i oczywiście postanowili odwiedzić klasztor i siostry katarzynki.

— To byli niezwykli goście, a widok motocyklistów w tych ich skórzanych kurtkach z różnymi groźnymi symbolami, siedzących w naszym parku na ławeczce przy figurze naszej założycielki siostry Reginy Portmann, na długo zostanie w naszej pamięci — relacjonuje siostra Klara. — To wyjątkowy widok także dlatego, że już w czerwcu będziemy obchodzili 25-lecie beatyfikacji naszej założycielki, która jest przecież, jak do tej pory, jedyną błogosławioną z Warmii — dodaje.

Siostry również w najbliższy weekend będą miały gości w swoim ogrodzie. Lokalne stowarzyszenie wraz z biblioteką publiczną organizują tu warsztaty plastyczne połączone z animacjami sportowymi i gimnastycznymi.

— Zaczynamy w sobotę o godzinie 11. W planie jest też zwiedzanie nasze-

chwili założenia ich zakonu w 1571 roku nieprzerwanie niosą pomoc potrzebującym. Tak jest również i dzisiaj. Siostry katarzynki zajmują się niepełnosprawnymi, wykluczonymi społecznie, uzależnionymi. Są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc i świadectwo miłości bliźniego. O siostrach katarzynek jest też głośno, bo ku końcowi zmierza proces beatyfikacyjny 15 męczenniczek, które zostały zamordowane przez żołnierzy Armii Radzieckiej, kiedy ta wkroczyła na Warmię. Już niedługo może się okazać, że cały świat będzie obchodził uroczystość uznania ich za błogosławione.

Siostry katarzynki swoją siedzibę mają w Braniewie, w zabytkowym budynku, który powstał na początku XX wieku. To ich „centrum dowodzenia”, ale także miejsce, w którym pomoc znajdują bezdomni, a nocleg m.in. ci, którzy zostali zatrzymani przez straż graniczną.

REKLAMA

komunikat

Wójt Gminy Elbląg

uprzejmie informuje, iż został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Elbląg oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, stanowiących własność Gminy Elbląg. Wykaz opublikowano od 09.05.2024 r. do 31.05.2024 r.

SAMORZĄDOWCY: TO JEST DLA NAS WAŻNE

Kontynuujemy cykl, w którym samorządowcy z Warmii i Mazur komentują ważne ich zdaniem wydarzenia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za wartę społecznej uwagi.

MARIA BĄKOWSKA
radna wojewódzka



Mądrzy ludzie twierdzą, że życie zaczyna się po pięćdziesiątce. Dla mnie to co prawda jeszcze teoria, ale z tym większą uwagą obserwuję wszystko, co dzieje się z inną, bliską mi panią średnim wieku: z olsztyńską Poezją. Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewajmy Poezję” zapraszają nas bowiem w tym roku na swój jubileusz półwiecza, a sama impreza po kilku latach wraca na dziedziniec zamkowy i w jego okolice.

Spotkania Zamkowe, jak sama nazwa wskazuje, służą właśnie... spotkaniom: ze sztuką, z drugim człowiekiem, a przede wszystkim z samym sobą i własną wrażliwością. Poezja stawia przed nami pytania o nas samych, o nasze potrzeby, nasze możliwości, ale i o nasze relacje z innymi, a to te pytania wybudzają nas ze snu i pomagają kształtować życie.

Dobrze postawione pytanie sprawdza się także w polityce. Na przykład pytanie o to, jakiej granicy nie przekraczać, by nie musieć potem za inną granicę uciekać. Albo inaczej: gdzie postawić własną granicę, za którą się nigdy nie cofniemy. Nawet jeśli oczekuje tego od nas ktoś nam pozornie życzliwy. Dlatego spotkajmy się w tym roku z Poezją i po-

sluchajmy jej pytań. A do brą odpowiedź znajdziemy, jak dawniej, w dobrej atmosferze.

MARCIN KUCHCIŃSKI
marszałek województwa



Początek maja to gorący okres w regionalnej polityce. Po wyborach samorządowych nastąpiła zmiana lokalnych władz samorządowych. Radni, którzy zdobyli mandaty, złożyli ślubowanie. Urzędowanie rozpoczęli nowo wybrani prezydenci i burmistrzowie, starostowie

oraz wójtowie. 7 maja zostali także zaprzysiężeni radni VII kadencji sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego. Mimo że to moja kolejna kadencja w sejmiku, odbiór powołania i złożenie ślubowania stanowiły dla mnie szczególnie i wzruszający zarazem moment. Tu nie ma rutyny. Na dobre rozpoczyna się kadencja, która będzie trwała do 2029 roku. To dla nas samorządowców czas wyzwania i chciałbym już teraz powiedzieć – sukcesów. Jednak wiem, że mogą zdarzyć się również słowa krytyki. Takie są reguły demokracji, dlatego w sporach na racje niech zwyciężają rozwiązania najlepsze dla obywateli naszego regionu. Życzylbym sobie, żeby przedstawiciele wszystkich

samorządów okazali się dobrymi gospodarzami swoich „Małych Ojczyzn”.

PAWEŁ WAROT
radny wojewódzki



Nadchodzące wybory do EP są niezwykle ważne dla Polaków w kraju, ale też żyjących na Warmii i Mazurach. Od wyborów odpowiednich europosłów zależeć będzie, czy zachowamy naszą niepodległość, a nawet państwowość, czy zatracimy się jako naród w bezkresie bezsensów, knutych przez owładniętych

maniakalnymi wizjami eurokratów. Kandydaci PiS na eurodeputowanych z naszego regionu, których liderem jest minister Maciej Wąsik, na pewno są tymi, którzy w połączeniu z podobnie myślącymi ludźmi z innych państw europejskich jako jedyni są w stanie zahamować „zielone” szaleństwo, anulując nadchodzące „tuskowe” podwyżki prądu, gazu czy benzyny. Należy zatrzymać proces przemiany Polski w trzeciorzędne terytorium jedynie zamieszkałe przez ludzi mówiących po polsku. Głosując, każdy powinien sobie odpowiedzieć na pytanie, czy chce marginalizacji Polski i pogorszenia własnych warunków życia. Jeżeli odpowiedź jest przecząca, wybór jest tylko jeden – Prawo i Sprawiedliwość! **SK**

MIAŁ DWA PROMILE I POTRĄCIŁ DZIECKO. SĄD GO NIE ARESZTOWAŁ

Sąd Okręgowy w Elblągu podtrzymał decyzję o odmowie aresztowania kierowcy, który potrącił na chodniku rodzinę z 5-letnim dzieckiem w Małdytach koło Ostródy.

Do wypadku doszło 1 kwietnia w wielkanocny poniedziałek. 27-letni kierowca busa potrącił trzyosobową rodzinę spacerującą chodnikiem. Mężczyzna odmówił badania stanu trzeźwości, pobrano mu krew do badań. Wynik wskazał prawie 2 promile alkoholu. Mężczyzna kierował pojazdem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi.

Śledczy wystąpili do Sądu Rejonowego w Ostródzie o tymczasowy areszt. Sąd

pierwszej instancji nie uwzględnił wniosku prokuratora, który po tym złożył zażalenie do Sądu Okręgowego w Elblągu.

Prokurator Ewa Ziębka pełniąca funkcję rzecznika prasowego Prokuratury Okręgowej w Elblągu poinformowała w środę, że Sąd Okręgowy w Elblągu na posiedzeniu nie uwzględnił zażalenia prokuratora na postanowienie Sądu Rejonowego w Ostródzie w przedmiocie odmowy zastosowania tymczasowego aresztowania i utrzymał w mocy tę decyzję.

— Sąd Okręgowy wskazał, że w jego ocenie Sąd Rejonowy podejmujący decyzję w tej sprawie prawidłowo ocenił wszystkie zebrane w sprawie dowody pod kątem potrzeby zastosowania środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Sąd przyjął, że zgromadzone dowody (w dużej mierze już zabezpieczone) wskazują na duże prawdopodobieństwo, że podejrzany dopuścił się zarzucanych mu czynów, co będzie nadal weryfikowane w trakcie postępowania — podkreśliła prokurator.

Jak dodała, Sąd Okręgowy w Elblągu zwrócił uwagę, że środki zapobiegawcze stosuje się w toku postępowania tylko i wyłącznie w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, szczególnie gdy zachodzi obawa ucieczki lub ukrycia się podejrzanego lub też zachodzi uzasadniona obawa, że podejrzany będzie nakłaniał do składania fałszywych zeznań lub winny bezprawnego sposobu utrudniał postępowanie karne.

Sąd wskazał, że miejsce pobytu podejrzanego jest znane i nie ujawniono żad-

nych przesłanek, dowodów wskazujących na podejmowanie przez podejrzanego wyżej wymienionych działań, chociaż od zdarzenia minął miesiąc. — Tymczasowe aresztowanie jest najsurowszym izolacyjnym środkiem zapobiegawczym stosowanym wyjątkowo i nie może zastępować, antycypować orzeczonej ewentualnie w przyszłości kary pozbawienia wolności — dodała prokurator Ewa Ziębka.

Z policyjnych ustaleń wynika, że 27-letni kierujący busem marki Fiat na pro-

stym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przydrożne drzewo, a następnie zjechał na chodnik, którym szła rodzina. Doszło do potrącenia, w wyniku którego 5-letnie dziecko wraz z rodzicami zostało przetransportowane do szpitala.

Tego samego dnia wieczorem policjanci uzyskali informację, że zarówno matka, jak i ojciec chłopca nie wymagają dalszej hospitalizacji. Dłużej pod opieką lekarzy pozostał 5-letni chłopiec. (PAP)

AGNIESZKA LIBUDZKA

POLICJANT URATOWAŁ DZIECKO, KTÓRE PRZESTAŁO ODDYCHAĆ

Olsztyński policjant uratował życie półtorarocznego chłopca, który się zakrztusił i przestał oddychać. Funkcjonariusz udzielił dziecku pierwszej pomocy w czasie wolnym od służby.

Do zdarzenia doszło w okolicach Lidzbarka Warmińskiego. Młodszy inspektor Piotr Wojciechowski, który spędzał tam z bliskimi czas wolny od służby, usłyszał krzyk kobiety wołającej o pomoc.

— Ruszył w kierunku kobiety, która – jak

się okazało – na rękach trzymała półtorarocznego synka. Chłopiec był nieprzytomny, siny, bezwładny i nie oddychał — przekazała mł. asp. Karolina Hryniewicz z warmińsko-mazurskiej policji.

Policjant przystąpił do udzielenia dziecku pomocy. Udrożnił mu drogi oddechowe i oklepał plecy. Po chwili chłopiec odzyskał przytomność i zaczął samodzielnie oddychać.

— Na miejsce wezwano załogę pogotowia ratun-



kowego, która stwierdziła, że dziecku już nic nie zagraża — dodała Karolina Hryniewicz.

Przypomniała, że w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia liczy się natychmiastowa reakcja, opanowanie i fachowa pomoc. Dlatego policjanci już na etapie kursu podstawowego, a potem w trakcie kolejnych lat służby uczestniczą w doskonaleniu zawodowym z zakresu udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy. (PAP)

MARCIN BOGUSZEWSKI

REKLAMA

przetarg

Olsztyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olsztynie



informuje, że **dnia 28.05.2024 r. o godz. 13.00** w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szarych Szeregów 5, pokój nr 101, odbędzie się **przetarg nieograniczony** na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego **nr 26** w budynku przy **ul. Iwaskiewicza 32** w Olsztynie.

Iwaskiewicza 32 m. 26	p.u. 50,80 m ²	2 pokoje, kuchnia, łazienka z WC, przedpokój	II piętro	Cena wywoławcza 260 000,00 zł
--------------------------	------------------------------	---	-----------	--

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wys. 10% ceny wywoławczej przelewem bankowym na trzy dni przed terminem przetargu na konto **nr 56 1320 1478 3053 8386 2000 0119**.

Termin postawienia lokalu do dyspozycji: 30 dni od daty przetargu. Spółdzielnia może odstąpić lub unieważnić przetarg bez podania przyczyny.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni przy ul. Szarych Szeregów 5, pok. nr 110, tel. (89) 523-03-12 lub 609-331-370, bądź na stronie internetowej **www.osm.olsztyn.pl**.

MIESZKANIOWI DŁUŻNICY SĄ WINNI MILIONY

Do Krajowego Rejestru Długów trafiło 19 tys. lokatorów, zadłużonych na 280 mln zł. Średni dług mieszkaniowy to 15 tys. zł. Jak wygląda sytuacja w Olsztynie? Też nie jest dobrze.

Obecnie do KRD wpisanych jest blisko 19 tys. nieruchomości lokatorów, zadłużonych na 280 mln zł. Średni dług mieszkaniowy to 15 tys. zł. Musimy wziąć jednak pod uwagę, że jest to tylko wierzchołek góry lodowej całego zadłużenia czynszowego Polaków, które z różnych względów nie trafiają do KRD — podkreśla prezes Krajowego Rejestru Długów Adam Łacki. — Zsumowaliśmy opublikowane dane o zadłużeniu lokatorów w 5 losowo wybranych miastach średniej wielkości. Łącznie to 177 mln zł, z tego 34,3 mln zł zostało wpisanych do KRD. To zaledwie jedna piąta — podkreśla. Dodajmy jeszcze, że mieszkający w Opolu ogólnopolski rekordzista zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Długów ma do zapłacenia ponad pół mln złotych.

— Zwleknięcie z wpisaniem do KRD sprawia, że taki dług jest już bardzo mocno przeterminowany i szanse na odzyskanie należności maleją — stwierdza Łacki. I dodaje, że większość administratorów zgłasza do rejestru jedynie promil całego zadłużenia. Trzeba przyznać, że są i tacy, którzy wpisują 40-50 proc. przeterminowanych zobowiązań czynszowych — zaznacza Adam Łacki.

Jak wskazał prezes KRD, najczęściej nieuczciwych najemców wpisują admi-



Olsztyn widziany z lotu ptaka

nistratorzy nieruchomości ze Śląska. — Tamtejsze długie wynoszą 122 mln zł i ma je 6,6 tys. osób. Rekordowy dług, na ponad pół miliona zł, należy jednak do mężczyzny z Opolą. Pod względem płci liczba niesolidnych dłużników rozkłada się po połowie, choć to kobiety notują nieco wyższe łączne zadłużenie (147 mln zł wobec 133 mln zł) — poinformował Łacki, dodając, że według szacunków KRD rzeczywiste zadłużenie czynszowe jest „kilkakrotnie większe” od tego, które trafia do Krajowego Rejestru Długów.

— Prawie jedna trzecia Polaków przyznaje, że zdarza im się płacić z opóźnieniem. Najczęściej, bo wniemał 7 na 10 przypadków, dotyczy to właśnie wydatków mieszkaniowych — zauważyli autorzy badania „Jak Polacy płacą rachunki” zrealizowanym na zlecenie KRD.

Co 10. osoba deklaruje, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy w ogóle nie uregulowała przynajmniej jednego zobowiązania. Sytuację w 2/3 przypadków dotyczą utrzymania mieszkania, 30 proc. nie opłaciło rachunków za media, a 15 proc. zaniedbało zobowiązanie kredytowe. Najczęstszą przyczyną jest zapominalstwo lub konieczność pokrycia innych niespodziewanych wydatków.

— Problem staje się poważny, gdy dana osoba przestaje w ogóle płacić. W takiej sytuacji „utrzymują ją” pozostali lokatorzy — zauważa kierownik zespołu wsparcia i obsługi klienta strategicznego Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej SA Katarzyna Krzyżaniak. I dodaje, że administratorzy nieruchomości ciągle mają kłopot z podejmowaniem skutecznych działań windykacyjnych. — Problem nie jest

marginalny. Mówimy o ponad 8 milionach mieszkań należących do spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, gmin czy TBS-ów — wskazała ekspertka.

W jej opinii czeka nas „trudny” rok pod względem kosztów utrzymania nieruchomości. — Ceny usług takich jak sprzątanie, ochrona czy remonty raczej nie spadną, a wzrosną — ocenia Krzyżaniak. — Niektóre wspólnoty odczuwają podwyżki już wiosną, a inne dopiero pod koniec roku. Dlatego obowiązkowym działaniem każdego zarządcy powinna być zarówno weryfikacja najemcy w biurze informacji gospodarczej, jak i konsekwentne dopisywanie do KRD dłużników, którzy nie płacą — radzi ekspertka.

Skąd ten pesymizm? Autorzy wspomnianego badania KRD powołali się na opracowanie UCE Research wykonane na zlecenie firmy Netatmo, z którego wynika, że 67

proc. Polaków nie będzie w stanie udźwignąć wzrostu rachunków za ogrzewanie, jeśli przekroczy on 1/3 aktualnie płaconej kwoty.

Zwrócili również uwagę, że według grudniowych szacunków firmy HREIT opartych o dane GUS przeciętna trzyosobowa rodzina w Polsce wydaje miesięcznie ponad 1,3 tys. zł na utrzymanie i prowadzenie domu. — W praktyce jednak koszty te mogą być nawet kilkukrotnie wyższe. Przedstawione kalkulacje nie obejmują bowiem rat kredytów mieszkaniowych czy rodzin wielodzietnych. W niewielkim stopniu uwzględniają też czynsz za najem mieszkań — zaznacza autorzy badania „Jak Polacy płacą rachunki”.

JAK SYTUACJA Z ZADŁUŻENIEM WYGLĄDA W OLSZTYNIE?

1. W stolicy regionu jest obecnie kilka tysięcy mieszkań komunalnych. Zarządza nimi

Zakład Lokali i Budynków Komunalnych. Co miesiąc mieszkańcy powinni płacić w sumie kilka milionów za korzystanie z nich. Ale wielu nie reguluje swoich zobowiązań. Zadłużenie rośnie w sposób lawinowy i wynosi ponad 76 mln zł. Z tego zaległości podstawowe to ponad 48 mln zł, a odsetki to ponad 20 mln zł. Na 3773 lokale zaległości występują w przypadku 3256, co stanowi ponad 86 proc. całych naszych zasobów. Zasądzona kwota długów wynosi 64 mln zł i trudno będzie je wyegzekwować.

2. Jak sytuacja wygląda w największej spółdzielni mieszkaniowej w regionie, czyli olsztyńskiej SM „Jaroty”? Na koniec 2023 roku mieszkańcy „Jaroty” zalegali z opłatami na łączną kwotę 5,4 mln zł, co stanowi wzrost o 762 tys. zł w stosunku do początku roku.

2.1. Zadłużenie od 1 do 3 m-cy miało 5 555 rodzin na łączną sumę 2 724 577 zł;

2.2. Zadłużenie od 4 do 6 m-cy miało 208 rodzin na sumę 564 175 zł;

2.3. Zadłużenie od 7 do 12 m-cy miało 69 rodzin na sumę 331 802 zł;

2.4. Zadłużenie powyżej 12 m-cy miały 132 rodziny na sumę 1 801 537 zł.

Zadłużenie w opłatach za lokale mieszkalne i garaże w SM Pojezierze w Olsztynie wzrosło o kilkaset tysięcy złotych. Obecnie łączne zadłużenie wynosi około 3 mln zł.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI,
DANE OGÓLNOPOLSKIE: PAP

DWIE OSTRÓDZIANKI W FINALE KONKURSU MISS POLSKI!

Aneta Czarnowska i Weronika Kietlińska będą reprezentować województwo warmińsko-mazurskie w finale konkursu Miss Polski 2024. Obie pochodzą z Ostródy.

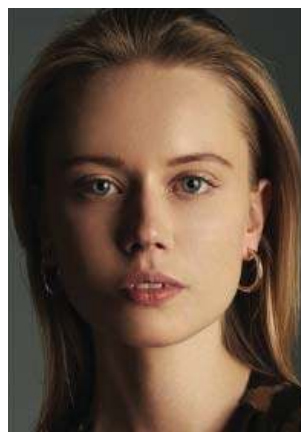
Anna Czarnowska ma 27 lat. Jej pasją jest matematyka, którą miała okazję studiować w Krakowie. Jeszcze w czasach szkolnych wygrywała konkursy i olimpiady matematyczne. Aktualnie pracuje w dzia-

le finansowym, w jednej z korporacji. Jej drugą miłością jest sport, od kilku lat trenuje tenisa ziemnego oraz tańczy high heels, a kiedyś grała w siatkówkę plażową. W wieku 19-tu lat odbyła podróż po Argentynie i Chile wraz z ostródzkim podróżnikiem Janem Witkowskim.

Weronika Kietlińska ma 25 lat. W wieku 19 lat przeprowadziła się na studia do Warszawy i mieszkała tam 6 lat. Od 13 roku życia



Aneta Czarnowska



Weronika Kietlińska

pracowała jako modelka, a od 4 lat prowadzi działalność gospodarczą razem z mamą, gdzie świadczą usługi księgowe. Kiedyś trenowała taniec towarzyski, a jej marzeniem jest odwiedzić Honolulu.

I jeszcze jeszcze jeden ostródzki akcent: województwo mazowieckie reprezentować będzie pochodząca również z Ostródy Weronika Piątek.

Finał Miss Polski 2024 odbędzie się 5 lipca w No-

wym Sączu, w ramach trzydniowego Festiwalu Piękna. To tam, w urokliwej scenerii Małopolski, dowiemy się, kto zdobędzie koronę Miss Polski 2024, którą przekaże Angelika Jurkowiec, Miss Polski 2023.

Wartość nagród dla Miss Polski 2024 wynosi 250 000 złotych. Podczas Gali Miss Polski otrzyma czek na 100 000 zł, a 150 000 zł to wartość innych nagród.

LOS W KOŃCU SIĘ DO NAS UŚMIECHNĄŁ

Marta ma 43 lat. Od 2013 roku walczy o swoje życie i zdrowie. Mimo wszystko z optymizmem patrzy na świat, bo patrząc w oczy córki, wierzy, że wszystko będzie dobrze... Tylko ci, którzy ją znają, wiedzą, jak trudną i bolesną drogę przeszła, jak walczy o każdy kolejny dzień.

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem u kobiet w Polsce. Jego diagnoza wiąże się nie tylko z silnym lękiem, złością czy poczuciem niesprawiedliwości, ale mocno uderza też w poczucie kobiecości.

W 2013 roku Marta miała 32 lata. Dwa lata wcześniej została mamą. Macierzyństwo jej służyło — była szczęśliwą kobietą. Miała partnera, z którym planowała ślub. Pracowała i nic nie zapowiadało, żeby jej życie miało się zmienić. Ola była mała, gdy Marta się dowiedziała, że choruje na nowotwór złośliwy piersi.

— Wyniki badań nie pozostawiały żadnych złudzeń. Okazało się, że to nowotwór złośliwy i że kwalifikuję się do mastektomii — wspomina Marta. — Amputowana miała zostać moja jedna pierś. Gdy to usłyszałam, to z jednej strony się przeraziłam, z drugiej wiedziałam, że nie wolno mi się poddać. Że przede mną ciężkie chwile i że muszę być teraz silna, bo nadzieja, wiara w to, że będzie dobrze, to połowa sukcesu. Myślę, że rak piersi dał mi siłę, żeby być dziś tym, kim jestem. Dał mi pewien rodzaj empatii, chęć niesienia pomocy innym. Gdyby nie choroba, dziś nie byłabym taką samą, silną kobietą. Musiałam walczyć, nie mogłam się załamać, bo miałam dla kogo żyć. Moja córka przecież była taka malutka. Chciałam patrzeć, jak rośnie, uczyć ją, być przy niej w najważniejszych chwilach jej życia. Bałam się, ale patrząc w oczy córki, wiedziałam, że dla niej jestem w stanie zrobić wszystko.

LOS WYSTAWIŁ MARTĘ NA CIĘŻKĄ PRÓBĘ

Dla Marty zaczął się trudny czas: badania, zabiegi, operacje, chemia. Walka o życie stała się codziennością. W tych trudnych chwilach okazało się, że związek z partnerem nie jest tak silny, by przetrwać. Mężczyzna, ojciec jej cór-



foto: Arch. prywatne

ki, spakował swoje rzeczy, bo stwierdził, że jest zbyt młody na spędzanie życia w szpitalach... Tuż przed amputacją piersi została Marta i córka. Obiecał płacić, ale nie chciał mieć kontaktów z obiema.

Marta straciła pierś i mężczyznę, ale żyła i mogła cieszyć się córką. To ona była motorem walki w momentach, kiedy ból był ogromny i kiedy przychodziły chwile zwątpienia. To jednak nie był koniec kłopotów młodej kobiety. Dwa lata po operacji amputacji piersi, kiedy Marta zaczęła wracać do zdrowia, zachorowała jej córka.

— To było jak jakiś koszmar. Nie zdążyłam otrząsnąć się po jednej chorobie, a tu spadła na mnie wiadomość, że córka ma ostrą białaczkę limfoblastyczną — opowiada. — W pierwszej chwili nie mogłam w to uwierzyć, ale postanowi-

łam znów walczyć i zrobić wszystko, żeby moja córka też wygrała z chorobą. Moja choroba przy tym, co przeżyła moja córka, to drobiazg. Ola przeszła cztery operacje, chemię i wiele badań i zabiegów. Dla tak małego dziecka to ogromna trauma. Przez rok praktycznie mieszkaliśmy w szpitalu. To były dla mnie bardzo trudne chwile, bo jak wytłumaczyć tak małemu dziecku, że musi mieć operację, że ją boli, że po chemii wypadną jej włosy... Starłam się przy niej być zawsze pogodna, nigdy nie płakać. Ale gdy byłam sama, zdarzało mi się, że nie mogłam powstrzymać łez. Czasem myślałam, dlaczego nas to spotkało, za co moje dziecko musi tak cierpieć. Jednak po chwili załamania przychodziła siła i wiara, że razem to pokonamy. Jak to mówią, co nas nie zabije, to nas wzmocni. I udało się

— moja córeczka wyzdrowiała! Nie wiem, jak poradziłabym sobie, gdyby nie rodzina i przyjaciele. Ojciec Oli odwiedził ją zaledwie dwa razy w szpitalu... Myślałam, że już przetrwałyśmy wszystko, co złe i teraz „będzie już z górki”.

Jednak w życiu niczego nie można przewidzieć i zaplanować. Kiedy wydawało się, że wszystko w życiu Marty i jej córki wróciło do normy, los szykował jej kolejną przykrą niespodziankę. W 2018 roku podczas badań kontrolnych okazało się, że coś złego dzieje się w kolejnej piersi.

— Razem z lekarzem zdecydowaliśmy, że nie będziemy ryzykować — opowiada Marta. — Zapadła decyzja, że poddam się mastektomii i rekonstrukcji drugiej piersi. Po raz kolejny musiałam być silna. Miałam moment załamania, trafiłam nawet do szpitala psychia-



MARTA APELUJE: — PAMIĘTAJCIE, DROGIE PANIE, ŻE WCZESNE WYKRYCIE RAKA PIERSI DAJE DUŻO WIĘKSZĄ SZANSĘ NA WYLECZENIE, KAŻDĄ ZMIANĘ NALEŻY SKONSULTOWAĆ Z ONKOLOGIEM. BADAJCIE SIĘ, WALCZCIE, BO WARTO. ŻYCIE TO NAJCENNIJSZY DAR. KAŻDY DZIEŃ TO CZAS, KTÓRY JEST NAM DANY, ŻEBY SPĘDZIĆ GO Z NAJBLIŻSZYMI

trycznego. Nie było łatwo zaakceptować faktu, że straciłam piersi. Po operacji psycholog powtarzał mi: „Jesteś tą samą kobietą”, a ja czułam się bezwartościowa. Jednak z czasem zrozumiałam, że najważniejsze, że żyję i mogę być z córką.

BYŁ GUZ, JEST PIERS

Pani Marta jest już po rekonstrukcji obu piersi. Jedna z nich nie posiadała jednak brodawki sutkowej. Jej rekonstrukcja to zabieg, który najczęściej przeprowadza się po mastektomii. Operacja ta jest ostatnim etapem rekonstrukcji całej piersi i pozwala odzyskać naturalny wygląd biustu.

— Kiedy spotyka nas taka tragedia, choroba nowotworowa, to tak, jakbyśmy usłyszeli wyrok śmierci. Wszystko jednak można pokonać, chorobę również — przekonuje Marta. — Ja spotkałam na swojej drodze wspaniałych ludzi, którzy mnie wspierali. Kiedy patrzyłam na swoją lewą pierś, tę bez sutka, wydawało mi się, że patrzę na guza. Nie lubiłam się oglądać w lustrze, krępowałam się rozebrać. Dowiedziałam się, że są przeprowadzane rekonstrukcje metodą pigmentacji medycznej. Poszłam na konsultację, potem na zabieg. Jestem szczęśliwa, bo bez znoszenia bólu operacji, gojenia ran mam teraz piękną brodawkę wykonaną w 3D — mówi Marta.

I dodaje: — Wydawać by się mogło, że to taki zabieg to drobiazg, jednak efekt jest super. Wygląda to bardzo realistycznie i muszę przyznać, że podoba mi się bardziej od mojej prawdziwej brodawki. Wszystkim kobietom, które są po rekonstrukcji piersi, mogę szczerze polecić taki zabieg. Dzięki temu nie wstydę się patrzeć w lustro i świadomość, że mam tę brodawkę, powoduje, że czuję się kobieco. Niech cytuję Jennifer L. Scott: „Nieuchwytnie aspekty kobiecości, takie jak pewność siebie, poczucie humoru i fantazja, są najistotniejsze. Nigdy o nich nie zapominaj” będą drogowskazem dla każdej kobiety.

UKŁADAJĄ WSPÓLNE ŻYCIE

Trzy lata temu Marta poznała Rafała, który pokochał ją i jej córkę. Zamieszkali razem, a w ubiegłym roku wzięli ślub.

— W końcu mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa i wiem, co to prawdziwa miłość — opowiada Marta. — Długo nie potrafiłam zaufać żadnemu mężczyźnie. Nie chciałam też, żeby Ola cierpiała... Rafał pokazał nam, że nie każdy facet ucieka, gdy pojawiają się problemy. Pokochał nie tylko mnie, ale i Olę. Czujemy się przy nim bezpieczni i szczęśliwi. Chyba w końcu po tylu latach trudności i problemów i do nas uśmiechnął się los. Razem łatwiej iść przez życie.

JOANNA KARZYŃSKA

Grób Stefana Bobaka na cmentarzu w Mingajnach

W Prusach w czasie II wojny pracowało ponad 100 tysięcy przymusowych robotników i jeńców z Polski. Musieli nosić specjalne opaski i nie wolno im było spać pod jednym dachem z Niemcami. W dużych majątkach i zakładach przemysłowych robotników polskich nakazano kwaterować w oddzielnych barkach. W mniejszych gospodarstwach robotnicy przymusowi spali w oborach, komórkach czy stajniach.

JEDZTA, JEDZTA, BOŚTA GŁODNI

Polakom nie wolno było spożywać posiłków z Niemcami przy jednym stole, nawet podczas przerw w pracach polowych musieli siadać oddzielnie. Polskojęzyczni Mazurzy, a szczególnie Warmiacy odnosili się do nich z reguły lepiej niż ich niemieccy sąsiedzi.

— Kiedy weszliśmy do niskiej izby, stół był już nakryty (...). Byliśmy tym zdziwieni. No bo jakże? W samej wsi, w dodatku tuż przy szosie, jak oni się nie boją? We wsi wszędzie sadzano nas w oddzielnym pomieszczeniu, tymczasem tu (...). Razem z nami usiedli także oni oboje i syn Józef. „Jedzta, jedzta, bośta głodni, zapraszała gospodyni. Co sami mowa, to i wóm”. Jedząc, Józef spoglądał co rusz w okno: „co by te Hitlerzy nie przyszli do noju, bo wtedy sami (...) zieta”. „Tak, tak, potwierdziła matka, tero i ściany dycht uszy mają. Niech by tło kto doniósł, że my tu z wóm a, to zaro do sztraflagru” — cytują wspomnienie polskiego robotnika przymusowego Stanisława Badowska i Bohdan Koziełło-Poklewski w artykule „Praca przymusowa w Prusach wschodnich w latach II Wojny Światowej”.

Z tą karą nie było żartów. Przekonał się o tym gospodarz pod Królewcem Ludwig von Biberstein, który pochodził ze zgermanizowanej od lat starej mazowieckiej szlachty herbu Rogala. Biberstein zaprosił pracujących u niego polskich robotników do stołu w Wigilię. Został za to aresztowany.



ZA TĘ MIŁOŚĆ POLACY PŁACILI ŻYCIEM

Stefana Bobaka za zhańbienie niemieckiej rasy skazano na karę śmierci i powieszono w lesie w obecności spędzonych robotników polskich. Hedwigę Wölki pozwolono urodzić syna, a potem zestano ją na trzy lata do obozu w Ravensbrück. Wróciła do Mingajn w 1944 roku. Potem wyjechała do Niemiec. Syn po latach odnalazł grób ojca i postawił mu pomnik.



Mingajny założono w 1311 roku w miejscu dawnej pruskiej osady Mynyen. We wsi zachował się XIV-wieczny kościół, w nim późnogotycki tryptyk umieszczony w ołtarzu głównym z 1649 roku

— Słuchał stacji zagranicznych, wygłaszał antypaństwowe przemówienie na wigili, obficie karmił polskich jeńców wojennych pieczenią, wyrobami tytoniowymi itp. i z zasady nigdy nie używał niemieckiego pozdrowienia — pisała o nim „Königsberger Zeitung”. Powieszono go w więzieniu w Barczewie.

Kara śmierci przez powieszenie groziła też za kontakty Polaków z Niemcami. Takich zakazanych miłości w Prusach było wiele. Z reguły kończyły się tragicznie, choć były też historie z happy endem, jak ta spod Olsztynka i Królewca, gdzie miłość połączyła Gertrudę Fabert i polskiego jeńca.

OSTRZYŻONO JĄ I PROWADZONO PRZEZ WIEŚ Z MUZYKĄ

Ona pochodziła spod Grudziądza, on z Wielkopolski. Los zetknął ich na Mazurach, w Królikowie pod Olsztynkiem, gdzie Maksymilian w 1939 roku trafił do obozu jenieckiego. I szybko rozłączył. Jego przeniesiono poza obóz. Ona wyszła za mąż za „swojego” i przeniosła

się do niego, pod Królewec.

Wkrótce upomniał się o niego Wehrmacht, przydzielono jej więc do pracy jeńca. Okazał się nim... Maksymilian. Mąż Gertrudy zginął na froncie, a znajomość i sympatia przerodziły się w miłość: zakazane uczucie, za które Polacy płacili głową. Zimą 1945 roku uciekali wspólnie przed sowietami, potem próbowali wrócić na gospodarkę na pod Królewec, ale tam była już Rosja.

Wrócili do Królikowa. Rodziny Gertrudy nie było, a ich gospodarkę zajął osiedleńiec. Maksymilian odzyskał dom. Urodziło się im trzech synów.

Częściej jednak bywało tragicznie. — Jeden (...) nawiązał romans z Niemką i został powieszony (...) we wsi Tolniki. Ja byłem świadkiem tego wieszania, zgromadzono wtedy około 2000 jeńców wojennych, jego powiesiło gestapo (...) Ona dostała 3 lata, ostrzyżono ją i prowadzono przez wieś z muzyką — wspominał jeden z Polaków. Tolniki to wieś pod Lidzbarkiem warmińskim.

JEGO SKAZANO NA ŚMIERĆ, JĄ NA OBÓZ KONCENTRACYJNY

Stanisław Bobak mieszkał w Warszawie. Był urzędnikiem. Niemcy złapali go w czasie łapanek. Trafił do Mingajn koło Ornety. Tam poznał Hedwigę Wölki; zbliżyły ich do siebie zainteresowania muzyczne, a potem uczucie. O ich związku wiedziała cała wieś, ale nikt ich nie wydał. Niestety nadeszło wraz z żołnierzami Wehrmachtu, których zakwaterowano we wsi. To jeden z nich przez przypadek odkrył zakazaną miłość i natychmiast poszedł z tym na policję.

Oboje trafili do więzienia. Okazało się, że Jadwiga jest w ciąży. Stefana skazano na karę śmierci, Jadwidze pozwolono urodzić dziecko, a potem wysłano do obozu w Ravensbrück.

— Przewieziono go do lasu pod Mingajnam; stolarz Alex wzdragał się zbudować szubienicę, ale ostatecznie musiał to uczynić. Bobakowi związano ręce. Szedł spokojnie, był opanowany. W ostatnim momencie podniósł ręce wysoko, patrzył ku niebu, zapewne się modlił... Nikt nie wie, gdzie został zakopany, bo przecież nie pochowany — pisze prof. Janusz Jasiński w artykule „Tragedia w Mingajnach w 1942 roku i jej epilog 55 lat później” zamieszczonym w książce „Między Prusami a Polską”.

Miejscowy proboszcz Paul Wettki, Warmiak, odprawił Mszę świętą za jego duszę, o czym publicznie poinformował zebranych w kościele, a z ambony potępił zbrodnię.

Hedwiga przeżyła obóz i wróciła do Mingajn, a w 1948 roku wyjechała z synkiem do Niemiec. Co ciekawe, próbowała uzyskać odszkodowanie dla synka za śmierć ojca, ale bezskutecznie, bo niemiecki sąd uznał, że Stefana Bobaka skazano na śmierć nie z pobudek rasowych czy narodowościowych, ale za... złamanie prawa. Hedwiga próbowała skontaktować się z rodziną Stefana Bobaka, ale ci nie chcieli z nią rozmawiać.

ABY WSZYSCY BYLI JEDNO

Po latach dawni mieszkańcy Mingajn postanowili odnowić miejscowy cmentarz, gdzie oprócz Niemców spoczywają wy-

siedleni w ramach zbrodni-
czej Akcji „Wisła” Ukraińcy
i Polacy. Stało się to w 1997
roku. Wtedy też ufundo-
wali Stefanowi Bobakowi
symboliczny nagrobek.
— Odnowienie cmentarza
w Mingajnach nastąpiło
głównie dzięki inicjatywie
i uporowi ich dawnych
mieszkańców. Ale przecież
to my Polacy jesteśmy go-
spodarzami tych cmentarzy
tak nowych, jak i starych,
poniemieckich. To przede
wszystkim do nas należy
opieka nad nimi — píše
prof. Janusz Jasiński we
wspomnianym już artykule.
Czy był wśród nich syn
Stefana Bobaka? — Syn
kiedyś tu raz przyjechał
i temu ojcu postawił taki
pomnik (...). Bo tu kiedyś
to Niemcy przyjeżdża-
li. Co dwa lata było takie
spotkanie, w kościele się
odprawiało po polsku i po
niemiecku (...) raz na-
wet kiedyś biskup był (...)
w remizie robili szwedzki
stół i spraszali (...). A teraz
już część starych wymar-
ło, część już jest, jak tu
ostatnio byli, to już lekarz
i pielęgniarka z nimi byli.
A ci młodzi, co już tam
się porodzili, to już ich to
nie interesuje — wspomi-



To tutaj, przy drodze z Ramsowa do Wipsowa, spoczywa Jan Gruba. Kościół uznał go za męczennika cnoty czystości i uznał za błogostawionego.

na mieszkanka wsi Maria
Kraśnianin (<http://archipelag.ceik.eu>).
Tym biskupem, którego
zapamiętała, był biskup
Jacek Jezierski, który 20
lipca 1997 roku odprawił
mszę w czasie wspomnia-
nych uroczystości. Na
odnowionym cmentarzu
postawiono wtedy głaz
z dwujęzycznym napisem:
„Aby wszyscy stanowi-
li jedno”.

**NAWET ŻANDARM
NIE UWIERZYŁ**
Miłość prowadziła też
czasem do zbrodni. Kto
pojedzie drogą z Ramsowa
do Wipsowa, dostrzeże po
prawej stronie leśny krzyż
i samotny grób. Spoczywa
w nim Jan Gruba (1920-
1944), przymusowy ro-
botnik z podlubelskiej wsi,
który pracował w jednym
z gospodarstw w Ramsów-
ku. Właściciela zmobili-

zowano, na gospodarce
została jego żona z dwójką
dzieci, która wielokrotnie
próbowała go uwieść. Po
kolejnej odmowie oskarży-
ła go, że zgwałcił jej 6-let-
nią córkę.
W jego winę nie uwierzy-
ła wieś ani nawet żandarm
z Ramsowa, który umożli-
wił mu ucieczkę, ale Jan
Gruba nie skorzystał, bo
uważał, że ucieczka byłaby
przyznaniem się do winy.

II
SZACUJE SIĘ, ŻE W OKRESIE OD 1940
DO 1943 ROKU GESTAPO DOKONAŁO
OD 700 DO 1000 EGZEKUCJI POLSKICH
ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH NA
TERENIE NIEMIEC, JAKO KARĘ ZA TO,
ŻE KOCHALI NIEMKI I UTRZYMYWALI
Z NIMI KONTAKTY INTYMNE
(ZA WWW.DW.COM).

Jan Gruba publicznie
i bez sądu został powie-
szony na dragu przymoco-
wanym do dwóch drzew
przy wspomnianej drodze
z Ramsowa do Wipsowa.
Pochowano go w miejscu
stracenia. Kościół uznał
go za męczennika cnoty
czystości i uznał za błogo-
stawionego.

IGOR HRYWNA

**W cyklu „Nasza historia”
ostatnio ukazały się:** dr Jan
Chłosta: Dlaczego Niemcy pi-
sali po polsku?; Igor Hrywna:
Pomniki wyrwali traktorami.
Potem zasiali trawę; Łukasz
Razowski: Ich nazwa oznacza-
ła praojca; Igor Hrywna: To

Niemcy wysadzili ten pociąg?;
Igor Hrywna: Mięso w piątek:
Dziękujemy; dr Jan Chłosta:
Wspomnienie o Jerzym Bur-
skim; Stanisław R. Ulatowski:
Zamek Działyńskich stał nad
Welem i Drwęcą; Ryszard
Kowalski: Dziś dawne koszary
służą mieszkańcom; Igor
Hrywna: Wtedy podszedł
oficer i strzelił „Ince” w głowę;
Igor Hrywna: Na początku
była karczma, potem wojsko
i turyści; Łukasz Razowski:
Tygrysy Królewskie pod
Bartoszczami?; Stanisław R.
Ulatowski: Urzędy pocztowe
były... agenturami; Elżbieta
Żywczyk: By czas nie zaćmił
i niepamięć; Ewa Lubińska:
Archeologów zaintrygowały...
muszle po ostrzygach.

650 LAT PODOLSZTYŃSKIEJ RUSI

Podolsztyńska Ruś obchodzi w tym roku swój jubileusz 650-lecia. To miejscowość ściśle związana z historią Warmii.

Ruś leży zaledwie kil-
kanaście kilometrów
od Olsztyna. Położo-
na jest nad Łyną, na skraju
Lasów Ramuckich, gdzie
zaczyna się rezerwat leśny
Las Warmiński. Dla wielu
Ruś jest miejscem wyjąt-
kowym.
— Jeśli chcemy poczuć
technie dawnej Warmii,
to być może najlepszym
do tego miejscem jest
Ruś. Oprócz wciąż dziewi-
czego krajobrazu i cieka-
wych reliktyw zabudowy
nadal można tu spotkać
rdzennych Warmiaków
i spore grono osób zauro-
czonych tą ziemią — czy-
tamy w książce „Okolice
Stawigudy. Śladami Daw-
nej Warmii”.

zchłopską, ludową Warmią
— pisał w swojej książce
„Piękna nieznajoma”.
SKĄD TA NAZWA?
W przeszłości Ruś była
lokalnym ośrodkiem tra-
dycyjnej gospodarki, jak
młynarstwo. Stała się też
centralnym punktem spla-
wu drewna Łyną. Od zara-
nia charakter wsi determi-
nowała Łyna, co znalazło
odzwierciedlenie choćby
w jej nazwie: Reussen mia-
ło pochodzić od wężerza
do połowu ryb. Otoczenie
Rusi przypomina krajobraz
podgórski z przewyższenia-
mi do 40 metrów, dlatego
czasem można się spotkać
z określeniem „Szwajc-
aria Północy”.
— Miejscowość została
lokowana przez kapitułę
warmińską w 1374 roku.
Na terenie przyszłej wsi
zostali osadzeni pruscy
bartnicy: Jerzy, Michał,
Mikołaj, Ludwik oraz
Piotr. Poza bartnikami
Ruś zamieszkiwali ryba-
cy, rolnicy i młynarze. Od



Fot. Igor Hrywna

XIV wieku w Rusi funk-
cjonowało kilka młynów
— czytamy w Encyklopedii
Warmii i Mazur.
A to oznacza, że w tym
roku Ruś obchodzi swój
jubileusz 650-lecia. — Z tej
okazji przygotowaliśmy
wiele okolicznościowych
wydarzeń. Jedno z nich
odbędzie się 12 maja.
To pierwsza wycieczka
poznawcza po Rusi z ro-
dowitym Warmiakiem.

Zaplanowane są kolejne
— zapowiada Helena Za-
padka, sołtys Rusi, która
mieszka we wsi od 40 lat.
— W planach mamy także
mszę świętą przy kaplicz-
ce 31 maja w dniu patrona
naszej miejscowości św.
Ambrożego i festyn.
**BUDOWNICZY STAREGO
MIASTA Z RUSI**
Jednym z najbardziej
znanych mieszkańców

Rusi jest Andrzej Małysz-
ko – regionalista, autor
wielu publikacji, w tym
dotyczących Rusi. Do tej
miejscowości sprowadził
się 1979 roku. — Wtedy
mieszkało tutaj jeszcze
dużo Warmiaków. Ruś jest
dla mnie drugą ojczyzną.
Pierwszą straciłem, przy-
jeżdżając z Wileńszczyzny
— mówi Małyszko. I do-
daje: — Nie zamieniłbym
jej na nic innego. Nie ma
takiej opcji. Jest wyjątko-
wa, począwszy od ukształ-
towania po jej przeszłość.
To jest Warmia z jej mate-
rialnym i duchowym dzie-
dzictwem.
Swoje wspomnienia Ma-
łyszko zawarł w książce
„Okolice Stawigudy. Śla-
dami Dawnej Warmii”. Jego
pierwsze spotkania z War-
miakami zaczęły się w po-
łowie lat 60. XX wieku,
kiedy jako świeżo upieczo-
ny absolwent Politechniki
Gdańskiej pracował z nimi
na budowach w Olsztynie.
— Pamiętam, jak jeden
z nich, majster, robił sza-

lunki i pracował bez me-
trówki, nad czym nie mo-
głem przejść do porządku
dziennego. A potrzebna
była precyzja. Zwróciłem
majstrowi uwagę, że szalu-
nek nie ma odpowiednich
wymiarów. Ten odrzekł:
„Kiedyś ja mówiał, że jest, to
jest”. Później sprawdziłem
z metrówką i faktycznie
było jak trzeba — czytamy
w „Okolicach Stawigudy.
Śladami Dawnej Warmii”.
Szczególne miejsce w pa-
mąci Małyszki ma jeden
z Warmiaków z Rusi. To
Otto Ritter. Do dziś jego
dom z charakterystycznej
cegły stoi tuż przed wjaz-
dem do Rusi. To cieśla,
który odbudowywał w la-
tach 50. XX w. Stare Mia-
sto w Olsztynie. — Był na
tyle zasłużony, że jego na-
zwisko, jako jedno z dwóch,
umieszczono na pamiąt-
kowej tablicy na ścianie
jednej z kamienic przy ul.
Piastowskiej — podkreśla
Małyszko i dodaje: — Tabli-
ca znajduje się tam do dziś.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

— Premierę 30 kwietnia miała Pani nowa książka. Proszę zdradzić, o czym opowiada...

— „Zapach Oliwii” to historia młodej kobiety, Eli, która sześć lat po tragicznych wydarzeniach (po dramatycznej śmierci młodszej siostry Oliwii) wraca do rodzinnej wsi Karniewo i stara się odkryć tajemnice, przeszłości swojej rodziny. Aby poradzić sobie z traumą, Eli pod pseudonimem pisze książkę. Krótka po premierze, na światło dzienne wychodzą nowe okoliczności śmierci Oliwii — ktoś mógł prześladować nastolatkę. Rubinowe kwiaty, czarne motyle i nadzieja wplatają się w historię o rodzinie, miłości i odrodzeniu.

Ze względu na ważne tematy, które porusza książka, staje się ona niezwykle wartościową pozycją dla młodego czytelnika.

— Książka porusza ważne tematy, takie jak żałoba, uzależnienie od narkotyków czy toksyczne relacje. Dlaczego właśnie takie kwestie zawarte są w powieści?

— Wybór takich tematów wynikał z chęci poruszenia problemów, które dotyczą wielu osób, a o których często boimy się mówić. Chciałam pokazać czytelnikom, że każdy może zmagać się z trudnościami, ale także może znaleźć drogę do wyjścia z nich.

— Wspomnienia - są ważne w życiu każdego z nas. W powieści też mamy taki powrót do wspomnień...

— Wspomnienia odgrywają kluczową rolę w naszym życiu, kształtują nasze wybory i wpływają na relacje z innymi ludźmi. W „Zapachu Oliwii” również odkrywamy, że przeszłość ma znaczenie, gdy bohaterowie starają się zrozumieć siebie nawzajem i dokonać pojednania z własnymi demonami. Podróż przez wspomnienia pozwala głównej bohaterce Eli zmierzyć się z prawdą i odnaleźć drogę do przebaczenia i uzdrowienia.

— Co wyróżnia tę książkę?

— W Zapachu Oliwii czytelnik nie znajdzie klasycznych rozdziałów, lecz podział na akty i sceny, jak w szekspirowskim dramacie. W powieści skonstruowałam labirynt czasowy, czyli trzy linie czasowe w dwóch narracjach, gdzie każda scena jest oznaczona datą, imieniem i nazwi-



ANGAŻUJĘ CZYTELNIKA EMOCJONALNIE I STAWIAM TRUDNE PYTANIA DOTYCZĄCE ŻYCIA

Kilka dni temu, 30 kwietnia, premierę miała piąta powieść Catherine Reiss „Zapachu Oliwii”. Autorka związana jest z Warmią i Mazurami, jej rodzinny dom znajduje się w gminie Rybno w powiecie działowskim. Z autorką powieści rozmawiamy o kulisach powstania książek, bohaterach, miejscach, w których toczy się akcja oraz najbliższych planach twórczych.

skiem bohatera. Poznajemy historię po kolei, choć skacząc między porami roku i latami. W Zapachu Oliwii jest specjalny czas na „złe zdarzenia”. Czytelnik powinien wstrzymać oddech, gdy scena rozgrywa się o 3:30 nad ranem! W Zapachu Oliwii godzina nie jest tylko liczbą, to zapowiedź czegoś złego, co czeka za rogiem...

— Dlaczego tę książkę dedykowała Pani swojej siostrze?

— Moja starsza siostra od najmłodszych lat jest dla mnie inspiracją i wzorem do naśladowania. Wiele przeszła i zawsze podnosiła się silniejsza. Udowodniła mi, że nie można się poddawać walce o swoje szczęście.

Podczas tworzenia „Zapachu Oliwii” wyobrażałam sobie jak moja siostra czułaby się gdyby mnie straciła, a także jak ja czułabym się gdybym straciła ją, dzięki temu mogłam wiernie odwzorować ból, tęsknotę i rozpacz Eli.

W książce pokazuję, jak poważne skutki może nieść uzależnienie od narkotyków, w swoim życiu

AKCJA „ZAPACHU OLIIWII” ROZGRYWA SIĘ GŁÓWNIEM W MIASTACH SĄSIADUJĄCYCH Z DZIAŁDOWEM, TAKICH JAK MŁAWA CZY CIECHANÓW. DODATKOWO, W POWIEŚCI ZOSTAJĄ OPISANE TAKŻE INNE LOKALIZACJE, TAKIE JAK WIEŚ KARNIEWO W POWIECIE CIECHANOWSKIM ORAZ REGIMIN WRAZ Z MALOWNICZĄ RZEKĄ ŁYDYNIA PRZEPŁYWAJĄCĄ PRZEZ TEN OBSZAR.

stałam przed próbą, w której zostało mi zaproponowane spróbowanie tej używki, wtedy moja siostra była przy mnie i odwołała mnie od tego pomysłu. W książce, kiedy zaproponowano to Oliwii, nie było przy niej jej starszej siostry, Eli.

Oczywistym stało się więc dla mnie, że książkę muszę i chcę zadedykować mojej siostrze jako wyraz mojej miłości i szacunku do niej oraz jako hołd dla wszystkich rodzeństw, które łączą silne więzi emocjonalne.

— Dla kogo pani pisze?

Jaki rodzaj czytelników sięgnie z chęcią po pani książkę?

— Muszę to przyznać, kiedy piszę, nie zastanawiam się wtedy, do kogo piszę i kto mógłby być potencjalnym odbiorcą. Tworzę wówczas tylko i wyłącznie dla siebie, aby uwolnić się od trudnych emocji, aby zatopić się na moment w fikcyjnym świecie, który pozwala mi się wyciszyć i zrelaksować.

Finalnie jednak myślę, że Zapach Oliwii dotrze do wszystkich czytelników,

którzy w literaturze szukają emocji i refleksji.

Wszystkie moje dotychczas wydane powieści są przeznaczone dla osób, które cenią sobie głębokie, poruszające historie.

— To już 5 książka na pani koncie...

— Tak, to już piąta książka na moim koncie i nadal jestem zaskoczona, jak szybko potoczyła się moja kariera literacka. Gdyby ktoś powiedział mi trzy lata temu, że dziś będę po premierze piątej książki, uznałabym to za żart. Ale jestem wdzięczna za każdą okazję, aby dzielić się moimi historiami z Czytelnikami.

— Catherine Reiss to pani pseudonim, czy zdradzi nam pani coś więcej o sobie?

— Catherine Reiss to pseudonim literacki, który wybrałam do celów artystycznych. Należy przyznać, że był szereg powodów, który skłonił mnie do takiej decyzji. Przede wszystkim chciałam grubą kreską oddzielić moją pasję (która w tamtym okresie absolutnie nie zakładałam, że mogłaby przerodzić się także w sposób na zarabianie pieniędzy) od życia zawodowego. Ponadto miałam typowe dla debutantki obawy czy moja dosyć niekonwencjonalna twórczość i oryginalny styl zostanie dobrze przyjęta przez czytelników. Uznałam, że wszelkie negatywne opinie, jeśli będę wydawać książki pod pseudonimem, nie dotkną mnie tak bardzo.

— Pochodzi pani z powiatu działdowskiego, z gminy Rybno... Czy akcja nowej powieści dzieje się również w naszym województwie? Czy możemy w niej odnaleźć znajome miejsca, a może i znajome osoby?

— Inspirację czerpię z różnych miejsc, w tym także z mojego rodzinnego regionu. Akcja „Zapachu Oliwii” rozgrywa się głównie w miastach sąsiadujących z Działdowem, takich jak Mława czy Ciechanów. Dodatkowo, w powieści zostają opisane także inne lokalizacje, takie jak wieś Karniewo w powiecie ciechanowskim oraz Regimin wraz z malowniczą rzeką Łydnią przepływającą przez ten obszar. Myślę, że te opisy miejscowości dodają głębi opowieści i pozwalają czytelnikom jeszcze bardziej zgłębić



świat, który stworzyłam w „Zapachu Oliwii”.

— Skąd wynika potrzeba pisania? Czy myślała pani od dawna o pisaniu książek czy był to impuls? Kto sprawił, że zaczęła pani pisać?

— Potrzeba pisania wynika z fascynacji światem, ludźmi i emocjami, które chcę wyrazić i przekazać

innym. Zawsze marzyłam o pisaniu książek, ale impulsem do rozpoczęcia pisania był moment. To był moment na studiach psychologicznych kiedy całkowicie zafascynowałam i poruszył mnie problem sekt, później po premierze mojego debiutu zdałam sobie sprawę, że jest dużo

więcej tematów i problemów społecznych, o których czuję, że chcę i muszę opowiedzieć.

— Czy jako pisarka czerpie pani ze swoich doświadczeń zawodowych? Opowie nam pani co nieco o swoim procesie twórczym. Co wyróżnia pani styl i metodę?

— W moim procesie twórczym ważną rolę odgrywają moje doświadczenia życiowe oraz obserwacja otaczającego mnie świata. Staram się tworzyć realistyczne postaci i sytuacje, które czytelnicy mogą łatwo zrozumieć i utożsamiać się z nimi. Jestem przekonana, że to, co wyróżnia mój styl i metodę, to silne skupienie na psychologicznych aspektach postaci i ich rozwoju emocjonalnym. Staram się ukazywać złożoność ludzkiego wnętrza oraz dynamikę relacji między bohaterami. Dodatkowo staram się tworzyć fabuły, które angażują czytelnika emocjonalnie i stawiają przed nim trudne pytania dotyczące życia i społeczeństwa.

— Jaki jest pani plan? Na twórczość i na życie? Bo to zawsze idzie w parze.

— Planuję kontynuować pisanie i tworzyć kolejne historie, które poruszą serca czytelników. Jednocześnie pragnę rozwijać się jako pisarka i szukać nowych wyzwań w świecie literatury. Zamierzam zaskakiwać i nie zamykać się na inne, nowe gatunki. New Adult, jako jeden z najnowszych gatunków literackich świata, od pewnego czasu znacznie zyskuje na popu-



larności w Polsce, zaskarbiając sobie uwagę czytelników w różnym wieku. W związku z tym pusiłam się sięgnąć właśnie po niego i jestem bardzo ciekawa, jak czytelnikom spodoba się moja nowa odsłona w „Zapachu Oliwii”.

— Czego możemy pani życzyć?

— Możecie mi życzyć dalszej inspiracji, kreatywności oraz sukcesów

w pisaniu i życiu osobistym. Mogę zdradzić, że od jakiegoś czasu jestem szczęśliwie zaręczona i w najbliższym czasie zamierzam skupić się na mojej rodzinie. Nie oznacza to, że przestanę pisać, ale być może książki będą ukazywać się z nieco mniejszą częstotliwością niż w ostatnich dwóch latach. Na ten rok planowana jest jeszcze jedna premiera mojej książki w olsztyńskim wydawnictwie White Raven.

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w życiu prywatnym i zawodowym.

— Dziękuję za wsparcie i za to, że mam możliwość dotarcia z moją twórczością do nowych czytelników!

CATHERINE REISS - polska pisarka i psycholożka, publikująca pod pseudonimem. Autorka bestsellerowej trylogii „Fetor”, która porusza trudną tematykę dorastania w sektach, oraz pozytywnie przyjętego thrillera „Pokój już na ciebie czeka”. Książki przez nią napisane wyróżniają się nie tylko głęboką analizą psychologiczną bohaterów, ale także napięciem i tajemniczością. Jej talent literacki oraz wrażliwość pozwalają czytelnikom przenieść się w świat pełen emocji i niezapomnianych przeżyć. Ważne są dla niej zagadnienia zdrowia psychicznego, wspieranie go i kultywowanie tolerancji dla osób chorych. Poprzez swoją twórczość stara się nakłonić do głębszych refleksji dotyczących kondycji dzisiejszego świata, a także istotnych z jej punktu widzenia problemów społecznych oraz psychologicznych. Zadebiutowała w czerwcu 2022 roku thrillerem psychologicznym „Fetor”, który przez czytelników został określony mianem „przerazającego studium ludzkiej samotności”. Potem ukazały się dwa kolejne tomy cyklu: „Farma złych dusz” oraz „Chroń mnie przed złem”. Oprócz tego Catherine Reiss napisała niezależną od cyklu powieść „Pokój już na ciebie czeka”. Właśnie ukazała się jej piąta powieść „Zapach Oliwii”. Prywatnie miłośniczka kina i teatru, czerpiąca inspirację z różnorodnych form sztuki. Pochodzi z Koźmic, a od kilku lat mieszka w powiecie działdowskim w gminie Rybno.

JOANNA KARZYŃSKA

„JAKBY CO, TO PISZ” I „W RAZIE CZEGO, JESTEM”

Mówi o sobie „szalona dziennikarka z radia rodem”. Karolina Bast Kolasa, zafascynowana pięknem natury okolic mazurskiego Pisz, książką Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka” i pewną tajemniczą kamienicą przy ul. Rybackiej, jakiś czas temu wpadła na pomysł założenia AudioTeatru. Zaraziła nim kilkadziesiąt osób: aktorów, pisarzy, lektorów, dźwiękowców i grafików – ludzi, którzy kochają słuchowiska. Wspólnie stworzyli między innymi cykl słuchowisk pod tytułem „Jakby co, to Pisz”.

— Skąd pomysł na AudioTeatr?

— Pod koniec września 2022 roku w mediach społecznościowych jakaś szalona dziennikarka z radia rodem (Karolina Bast Kolasa – czyli ja) zamieściła post, w którym poinformowała świat, że szuka podobnych do niej wariatów, aby tworzyć słuchowiska. Po dwóch tygodniach wiadomo było, że wariatów nie brakuje. Są tacy, którzy za początek przygody przyjęliby premierę pierwszego słuchowiska, jednak AudioTeatr to przede wszystkim ludzie – przygoda się zaczęła, kiedy los nas spotkał w jednym czasie na jednym serwerze. Od czasu kiedy podjęliśmy to wyzwanie, na naszym serwerze zameldowało się 128 osób. Nie sposób policzyć, ile osób zaangażowało się w tworzenie słuchowisk. Pośród tych, którzy do nas zajrzeli, są przecież tacy, którzy wpadli i nie zostawili śladu po sobie; są też twórcy, którzy z nami pracują, ale komunikujemy się winny sposób. Od pomysłu przez tekst, korektę, nagranie do montażu, oprawy graficznej i promocji mnóstwo osób musi się nagłowieć i napracować. Grupę aktywnych oszacować można na 30-40 osób. Członkowie AT mieszkają w różnych częściach kraju. Tworzymy, wykorzystując dobrodziejstwa najnowszych technologii.

— Dlaczego słuchowiska?

— W latach 80. i 90. powstawało wiele wspaniałych słuchowisk granych przez najznakomitszych aktorów, realizowanych przez najwyższej próby fachowców, do których powstawała absolutnie wspaniała muzyka. Pierwszym, jakie wpada do głowy, kiedy się wspomina dawne słuchowiska, to cykl „W Jezioranach”, ale w tym samym czasie powstawało wiele innych, również dla dzieciaków, jak: „Dzieci pana Astronoma” czytane przez Krzysztofa Kolberga i Jolantę Zykun z muzyką Adama Markiewicza, „Plastusiowy pamiętnik”, gdzie można było usłyszeć głosy między innymi Ireny Kwiatkowskiej, Wiktora Zborowskiego, Włodzimierza Pressa i Macieja Damińskiego. Imój ulubiony...

„Ferdynand Wspaniały”, gdzie narratorem także była Irena Kwiatkowska. Później słuchowiska zmarniały, na pewien czas nawet zniknęły. Idea powróciła wraz z pojawieniem się audiobooków. Jednak słuchowisko jest BARDZIEJ niż audiobook. Możemy sobie to wyobrazić jako sztukę w teatrze. Audiobook w tym wypadku będzie jedną z prób, gdzie aktorzy odczytują tekst. Robią to świetnie, są zawodowcami, historia nas wciąga, ale słuchowisko jest pokazem premierowym, gdzie aktorzy są już przebrani w kostiumy, scena udekorowana, a puzonista ma wyglancowany puzon – posłuchajcie i przekonajcie się sami.

— Skąd pomysł na słuchowisko „Jakby co to Pisz” i zlokalizowanie jego akcji właśnie w naszym mieście?

— Kiedy powstawał plan napisania słuchowiska, którego akcja będzie się rozgrywać w obrębie kamienicy, a którego bohaterami będą jej mieszkańcy, nie wiedzieliśmy jeszcze, że będzie to akurat Pisz. Zależało nam jednak, żeby miało być „akuratne” – nie za duże, nie za małe – w takich miejscach jak w kalejdoskopie widać problemy naszego społeczeństwa, przywary i zwyczaje nas wszystkich. Pisz ma jeszcze wartość dodaną jako destynacja wakacyjna – coroczny najazd letników i urlopowiczów ze szczególnym uwzględnieniem pasjonatów żeglarskiego odciska się na rytmie życia mieszkańców, co czyni go jeszcze ciekawszym (zdradzam, że będzie to jednym z motywów trzeciej serii). Nie bez znaczenia jest piękno natury okolic Pisz, które zapada w pamięć każdemu, kto kiedykolwiek odwiedził wasze miasto.

— Czy bywają państwo w Pisz?

— Osobiście odwiedzałam Pisz od dziecka, spędzałam majówkę z tatą na rybach, a jako dorosła osoba poznałam Pisz z pokładu żaglówki – ostatnio we wrześniu 2022 roku – kilka dni później powstał pomysł stworzenia AT i słuchowiska. Dodam jeszcze, że w tym samym czasie sięgnęłam (po raz kolejny) po książkę Wańkowicza „Na tropach



Źródło: Archiwum prywatne

Karolina Bast Kolasa (ur. 1981) w wolnych chwilach zajmuje się pisaniem prozy, co zostało docenione przez jury cechu fantastyki „SkierCon”, które w 2020 roku uhonorowało ją pierwszą nagrodą w konkursie literackim „Jaskier”. Pomysłodawczyni serialu o Pisz to dziennikarka, dźwiękowiec, lektorka i radiowiec z Łodzi. Od ponad 20 lat współpracuje z rozgłośniami radiowymi w całym kraju.

Smętka”. To wszystko sprawiło, że podczas dyskusji ze scenarzystami przekonanie ich, że akcja powinna rozgrywać się właśnie w Pisz, zajęło mi nie więcej niż minutę.

— Czy postaci są inspirowane prawdziwymi mieszkańcami Pisz?

— Nasi bohaterowie są postaciami fikcyjnymi; z uwagi na komediowy klimat serialu potrzebowaliśmy postaci bardzo wyrazistych, a nawet przerysowanych, jednak kamienica, w której dzieje się akcja serialu, istniała naprawdę. Kiedy wybieraliśmy lokalizację, przeglą-

daliśmy wspólnie zdjęcia miasta. „Nasza” kamienica znajdowała się na ulicy Rybackiej 28. Dziś kamienicy już nie ma – zostanie po niej ślad w naszym słuchowisku, chociaż trzeba przyznać, że różni się od rzeczywistej wersji choćby ilością pięter (niestety nie wiemy, ile pięter ma kamienica ze słuchowiska, ciągle się tam ktoś wprowadza). Tytuł słuchowiska „Jakby co, to Pisz” został wymyślony przez scenarzystkę i Alinę Tucholkę i definiuje nas w dwójnasób; jest to oczywiście tytuł audioserialu, ale mówi również wiele o relacjach, jakie mamy między sobą.

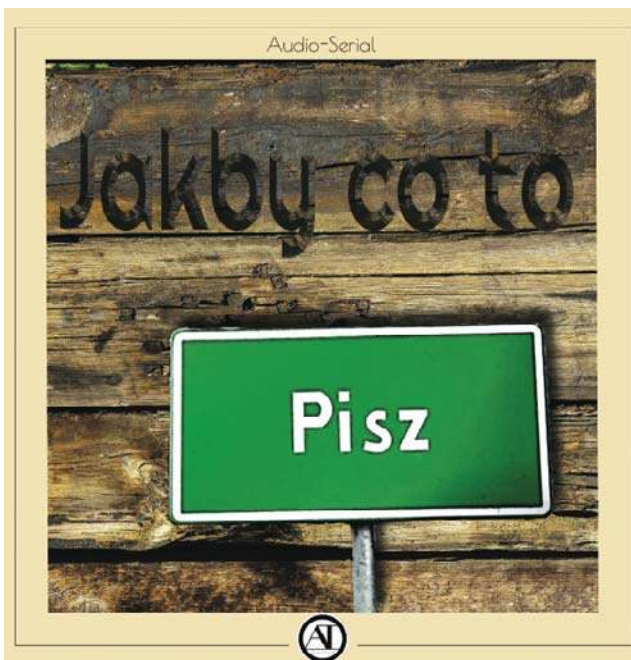
Najczęściej zegnamy się właśnie tym hasłem. „Jakby co, to Pisz” dla nas oznacza również „W razie czego, jestem”.

— Jaki jest odbiór słuchowiska? Wnioskuje, że dobry, skoro powstała już seria? W Eko-Marchewce w Pisz znajduje się księga pomysłów i inspiracji dla następnych odcinków. Będzie kontynuacja?

— Krótco po premierze pierwszej serii odezwała się do nas mieszkanka Pisz Ewa Krygier-Bosak, która prowadzi sklep z Eko-żywnością „Eko Marchewka” mieszczący się, podobnie jak „nasza” kamienica, na ulicy Rybackiej (pod numerem 3a). Ewka organizuje u siebie różnego rodzaju wydarzenia, także kulturalne, i to właśnie ona wpadła na pomysł, żeby umieścić zeszyt, gdzie każdy mieszkaniec Pisz mógłby dopisać jakąś historię, która miała miejsce w waszym mieście – to sprawi, że serial zyska autentyczne opowieści z życia mieszkańców. To świetna inspiracja dla scenarzystów. 15 kwietnia 2023 „ojcowie założyciele” AT spotkali się, aby podpisać dokumenty założycielskie stowarzyszenia. Tworzymy i będziemy tworzyć dla was autorskie słuchowiska: seriale, komedie, bajki, kryminały, romanse, fantasy i SF – każdy znajdzie coś dla siebie. Nie ogrzewamy kotletów! Słuchowiska są autorskie, nasze, nigdzie wcześniej niepublikowane, tworzone specjalnie dla AudioTeatru. Chociaż łatwiej się lansować i sprzedawać, wykorzystując wielkie nazwiska i znane tytuły, ale jaki sens ma robienie 74. adaptacji cikliwej historii z „Titanica”, skoro James Cameron poradził sobie z tematem wzorowo? Stawiamy na to, czego jeszcze nie było oraz na autorów, których pisarstwo jest świetne samo w sobie, a nie promowane przez kombajny promocyjne sieci wydawniczych. Pokazujemy naszym słuchaczom to, czego jeszcze nie widzieli i o czym jeszcze nie słyszeli. Na koniec robi się poważnie. Za ideami, które niesie za sobą AudioTeatr, pięknymi i wzniosłymi (co

mamy wypisane w statucie stowarzyszenia), jak: wspieranie i upowszechnianie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej, w tym szczególności krzewienie poprawnej polszczyzny oraz ożywienie i inicjowanie kultury słuchowisk radiowych, stoją jeszcze dwa ważne zadania. Po pierwsze wspieranie osób niewidomych i niedowidzących, dla których będziemy tworzyć audiodeskrypcje i przewodniki. Po drugie musimy wspierać sami siebie nawzajem! Dlaczego? Czy wiecie, że lektorzy (których głosy słyszycie wszędzie w reklamach, filmach, grach komputerowych i radiu) są najczęściej zatrudniani na umowy o dzieła, z których nie przysługują im składki emerytalne ani zdrowotne? Że nie przysługują im nawet ochrona praw autorskich, ich praca jest bowiem w świetle prawa pracą odtwórczą? Podobnie sprawa ma się z aktorami, których często nawet teatry nie zatrudniają na umowę o pracę, a jedynie zbywają „śmieciówkami”. Czy wiecie, że pisarze, którzy chcą, aby ich książki pojawiły się na półkach księgarni, muszą zapłacić wydawnictwom, pokryć koszty związane z procesem wydawniczym bez względu na jakość ich twórczości? W świecie wydawnictw liczy się tylko kilka nazwisk, których twórczość bywa wątpliwej jakości, ale są przepuszczani przez maszynę promocyjną, która sprawia, że ich książki przynoszą autorom zysk. Niewielu jednak ma to szczęście, a wyznacznikiem wcale nie jest jakość. AudioTeatr ma misję zadbania o świat ludzi kultury, którzy na co dzień czynią nasz świat piękniejszym, bardziej barwnym, aby i oni mogli pracować i tworzyć a przy tym godnie żyć. Możecie posłuchać serialu i innych słuchowisk, jakie udało nam się stworzyć przez kilka ostatnich miesięcy – obiecujemy więcej.

Z KAROLINĄ BAST KOLASĄ
ROZMAWIAŁA
MAŁGORZATA PIETRZAK



Okładka serialu „Jakby co, to Pisz”

PIĄTY BIEG I MARSZ NADZIEI CORAZ BLIŻEJ!

W dalszym ciągu można się zapisywać na V Bieg i Marsz Nadziei na rzecz Hospicjum Elbląskiego, który odbędzie się już 19 maja razem z Rodzinnym Piknikiem. – To wydarzenie sportowe nie tylko stanowi okazję do aktywnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu, ale także jest istotnym elementem zbiórki funduszy na cele hospicjum – mówi Anna Podhorodecka.

Pola Nadziei” to akcja organizowana przez Hospicjum Elbląskie im. Aleksandry Gabrysiak już od 2004 roku. – Ta inicjatywa narodziła się w Fundacji Marie Curie Cancer Care z Edynburga już w 1988 roku – mówi Anna Podhorodecka z Hospicjum Elbląskiego. – W ramach akcji we wrześniu i październiku sadi się żonkile, które są symbolem nadziei. Wiosną, gdy kwiaty rozkwitają, przeprowadzane są kwesty, mające na celu wsparcie hospicjów w opiece nad ciężko chorymi osobami. To także niezwykle cenna lekcja empatii.

Tegoroczne Pola Nadziei rozpoczęły się w kwietniu, a zakończą w czerwcu. Do tej pory 13 kwietnia wolontariusze kwestowali w sklepach: Kaufland, Leclerc oraz CH Ogrody, a dzień później odbyły się kwesty w Parafiach Diecezji Elbląskiej. – Od kwietnia do czerwca placówki edu-



foto: Hospicjum Elbląskie im. Aleksandry Gabrysiak

kacyjne przeprowadzają kiermasze, z których środki kierowane są na wsparcie akcji Pola Nadziei – dodaje Anna Podhorodecka. – Oprócz tego realizowane są działania edukacyjne dla dzieci przy wsparciu Biblioteki Elbląskiej. W akcji brały także udział Pasłęk, Zielonka Pasłęcka, Drulity, Młynary, Jarnoltów, Gronowo Elbląskie, Zwierzno i Jezioro.

W ramach akcji Pola Nadziei organizowane są tak-

że inne wydarzenia, mające na celu promocję zdrowia, integrację społeczności lokalnej oraz zbieranie funduszy na cele charytatywne. A przed nami V Bieg i Marsz Nadziei! Odbędzie się on 19 maja wraz z Rodzinnym Piknikiem w Bażantarni.

– Rejestracja na udział w Biegu i Marszu Nadziei jest nadal otwarta, a liczba zapisanych osób rośnie – informuje Anna Podhorodecka. – To wydarzenie

sportowe nie tylko stanowi okazję do aktywnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu, ale także jest istotnym elementem zbiórki funduszy na cele hospicjum. Chętni do udziału mogą zgłaszać się poprzez dedykowaną stronę internetową. Prosimy pamiętać o limicie miejsc, więc nie czekajcie na ostatnią chwilę.

Oprócz Biegu i Marszu Nadziei ważnym wydarzeniem będzie Rodziny



foto: Ryszard Biel

Piknik, który odbędzie się 19 maja w Bażantarni. To doskonała okazja do spędzenia czasu z rodziną i przyjaciółmi, jednocześnie wspierając szlachetny cel.

– Jesteśmy wzruszeni i pełni wdzięczności, widząc ogromne zaangażowanie, jakie obserwujemy podczas naszej akcji. To niezwykle, że tak wiele osób, wręcz całe społeczności i rodziny, włączają się w akcję. Razem tworzymy przestrzeń pełną nadziei i wsparcia dla naszych pacjentów – przyznaje Anna Podhorodecka.

Istnieje wiele sposobów, aby wesprzeć działalność hospicjum i akcję Pola Na-

dziei. Oprócz uczestnictwa w wydarzeniach i zapisów na Bieg i Marsz Nadziei można także wspomagać hospicjum poprzez dobrowolne datki, oferowanie swojego czasu i umiejętności jako wolontariusz, a także poprzez promowanie idei hospicjum i akcji charytatywnych wśród znajomych, rodziny oraz w mediach społecznościowych. Każdy gest wsparcia ma ogromne znaczenie i przyczynia się do poprawy jakości życia pacjentów hospicjum oraz ich rodzin. Można także przekazać 1,5 proc. podatku lub wesprzeć placówkę na zrzutka.pl.

AGATA TUPAJ

LICZNE POTRĄCENIA ZWIERZĄT I LUDZIE BEZ SERCA

Tylko podczas weekendu majowego do Ośrodka Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki trafiło aż osiem dorosłych saren – wszystkie po potrąceniach. Jak opisują pracownicy ośrodka, niektóre zwierzęta miały potłamszane kręgosłup, inne złamane dwie nogi, a jeszcze inne zostały przejechane na pół.

Do potrąceń zwierząt na drogach dochodziło i dochodzić będzie. Przeróżające jest jednak to, że nie wszyscy kierowcy wiedzą, jak zareagować, by w razie nieszczęścia próbować ratować potrącone przez siebie zwierzę. Te informacje nie napawają optymizmem.

Tylko podczas weekendu majowego do Ośrodka Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki trafiło aż osiem dorosłych saren – wszystkie po potrąceniach ze strasznymi obrażeniami. Jak opisują pracownicy ośrodka, niektóre zwierzęta miały potłamszane kręgosłup, inne złamane dwie nogi, a jeszcze inne zostały przejechane na pół. – Ale nie to jest najstraszniejsze; z tych ośmiu zda-



foto: EB Ośrodek Okresowej Rehabilitacji Zwierząt Jelonki

rzeń tylko dwie osoby, które potrąciły zwierzę, zatrzymały się i szukały pomocy, a kolejne sześć saren zepchnięto do rowów i pozostawiono na długą, powolną śmierć – podkreślają.

– Ludzie, co się z wami dzieje? Jak można potrącić zwierzę i jechać dalej, usiąść do stołu, bawić się z dziećmi, a jednocześnie pozwolić na to, żeby zwierzę umierało w niewyobrażalnych cierpieniach?

Każdemu z nas może się zdarzyć, że zwierzę wbiegnie pod auto; nie zauważymy, wszystko można zrozumieć, ale nie to, że można żywe, ranne zwierzę zostawić bez pomocy – czytamy w emocjonalnym wpisie w mediach społecznościowych.

– Nie chcemy nawet myśleć, ile takich zwierząt ginie w rowach w całej Polsce – dodają pracownicy ośrodka.

Dlatego radzą, co robić, jeśli zdarzy się wypadek i ucierpi zwierzę:

- zawiadamiamy policję, która przyjedzie zabezpieczyć miejsce wypadku, powiadomi odpowiednie służby (choćby jeden z ośrodków rehabilitacji zwierząt),
- dzwoniemy na 112,
- powiadamiamy gminę, najbliższego lekarza weterynarii, sztab kryzysowy; każdy ze sztabów kryzysowych ma pełną informację, kto zajmuje się dzikimi zwierzętami na ich terenie,
- powiadamiamy Straż Miejską/Gminną,
- jeśli zdarzenie miało miejsce w jednym z województw, w których działa Animal Helper, można zgłosić wypadek przez aplikację,
- powiadamiamy najbliższe ośrodki.

OPR. RAZ

BRAMA TARGOWA W ELBLĄGU CZEKA NA GOŚCI



foto: Miasto Elbląg

Właśnie ruszył sezon na odwiedzanie Bramy Targowej w Elblągu. Ten jeden z najbardziej charakterystycznych elbląskich zabytków czynny będzie do końca września. W bramie mieścić się będzie sezonowy punkt Informacji Turystycznej. Wszyscy odwiedzający punkt IT będą mogli zakupić pamiątki związane z miastem oraz uzyskać informacje na temat atrakcji turystycznych Elbląga i okolic. Wraz z otwarciem Bramy Targowej udostępniony zo-

staje również taras widokowy mieszczący się na najwyższej kondygnacji tego obiektu. Brama Targowa jest dzisiaj ozdobą odbudowującej się starówki w Elblągu. Jest także jednym z niewielu pozostałych po wojnie zabytków i reliktem dawnych średnio-wiecznych fortyfikacji. Jej dzieje wiążą się z początkami założenia naszego miasta. Brama Targowa będzie dostępna dla zwiedzających siedem dni w tygodniu w godzinach 8-18.

EG

EUROWYBORY: DLACZEGO FREKWENCJA MA ZNACZENIE

W dniach 6-9 czerwca 2024 r. miliony Europejczyków będą uczestniczyć w kształtowaniu przyszłości europejskiej demokracji przy okazji wyborów europejskich — Polacy głosować będą w niedzielę 9 czerwca. Dlaczego w tych wyborach frekwencja ma tak kolosalne znaczenie?

Podczas ostatnich wyborów, które odbyły się w maju 2019 r., jako Europejczycy mogliśmy świętować historyczny wynik: 50,7 proc. uprawnionych do głosowania oddało głos, co stanowi najwyższy wskaźnik frekwencji w eurowyborach od ponad dwóch dekad.

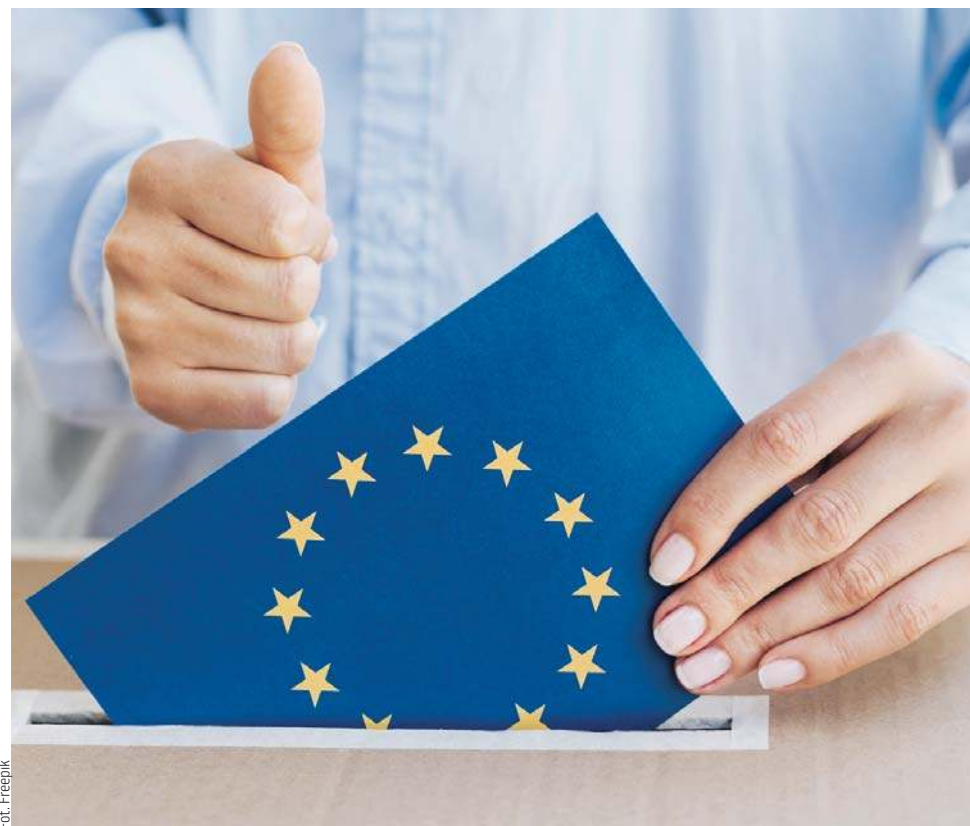
Niektórym te zachwyty mogą wydawać się wielkim szumem wokół raczej rozczarowującego wyniku — ostatecznie prawie połowa wyborców pozostała w domu. A jednak ma to sens w świetle długotrwałych problemów z frekwencją w wyborach do Parlamentu Europejskiego i w każdych innych. — Wybory w 2019 r. były punktem zwrotnym. To był początek zmiany, którą, mam nadzieję, wyborcy będą kontynuować w 2024 roku — uważa Philipp Schulmeister, dyrektor ds. kampanii w Parlamencie Europejskim.

Jego zdaniem wydarzenia takie jak Brexit, kryzys migracyjny i covid sprawiły, że wyborcy zdali sobie sprawę z wpływu UE na ich codzienne życie oraz korzyści płynących z członkostwa ich kraju w UE. Dziś, kiedy kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego nabiera tempa, warto zapytać, czy liczba Europejczyków, którzy zdecydują się oddać swój głos, pobije ten ostatni rekord.

JAK TO DZIAŁA?

Europejczycy w 27 krajach zagłosują już w czerwcu w wyborach, które będą miały szeroki wpływ na całą Unię Europejską. Do głosowania uprawnionych jest około 400 milionów wyborców, od Finlandii na północy po Cypr na południu, Irlandię na zachodzie i Bułgarię na wschodzie. Stawką jest skład przyszłego Parlamentu Europejskiego, bezpośredniego łącznika między Europejczykami a instytucjami UE.

Głosowanie rozpoczyna się w czwartek 6 czerwca



w Holandii, następnego dnia odbędzie się w Irlandii i na Malcie, w sobotę na Łotwie i Słowacji. Większość obywateli państw członkowskich UE, w tym Polacy, zagłosują w niedzielę 9 czerwca. Zasadniczo głosowanie odbywa się jednego dnia, chociaż Czesi mają czas na oddanie głosu w piątek i sobotę, a Włosi głosują w sobotę i niedzielę. Z kolei Belgowie w niedzielę 9 czerwca głosują nie tylko w wyborach europejskich, ale także w wyborach krajowych i regionalnych.

W większości krajów UE, aby głosować, trzeba mieć ukończone 18 lat, ale jeśli masz 16 lat, możesz głosować w Niemczech, Austrii, Belgii i na Malcie, podczas gdy w Grecji minimalny wiek wynosi 17 lat. W kilku krajach, w tym w Luksemburgu i Bułgarii, głosowanie jest obowiązkowe.

DLACZEGO MÓJ GŁOS MA TAKIE ZNACZENIE?

Sposób głosowania Europejczyków ukształtuje kierunki rozwoju UE na najbliższe 5 lat. To od nas zależy, jak Unia będzie reagować na przykład na zmiany klimatu, problemy migracyjne i czy UE

podąży w kierunku większej integracji. Parlament Europejski uchwała przepisy mające wpływ na życie obywateli UE i ma za zadanie zatwierdzać roczny budżet, który w tym roku wyniósł 189 miliardów euro. Wynik wyborów ma także wpływ na to, kto zostanie przewodniczącym Komisji Europejskiej.

O tym, kto konkretnie zostanie europoseł, decyduje reprezentacja proporcjonalna, więc liczy się każdy głos, chociaż w niektórych krajach minimalny próg wyborczy wynosi do 5 proc. A liczba posłów do Parlamentu Europejskiego każdego kraju jest proporcjonalna do jego populacji. Niemcy, najludniejszy kraj UE, mają ich 96. Malta, Luksemburg i Cypr mają minimalną liczbę po 6 osób. Polskę w PE reprezentuje 53 posłów.

JAK WAŻNY JEST PARLAMENT EUROPEJSKI?

Jako jedyna instytucja UE wybierana bezpośrednio przez wyborców w 27 krajach łączy obywateli europejskich z dwiema innymi dużymi instytucjami: władzą wykonawczą UE

— Komisją Europejską — oraz Radą Unii Europejskiej, w skład której wchodzi ministrowie rządów UE. Parlament Europejski kształtuje kierunek prawa i polityki UE poprzez zmianę i uchwalanie przepisów oraz podejmowanie decyzji w sprawie umów międzynarodowych i rozszerzeń. Musi zatwierdzić roczny budżet UE i może zwrócić się do Komisji o przedstawienie wniosku legislacyjnego. Posłowie do Parlamentu Europejskiego nadzorują pracę Komisji i Rady. Dzielą się z Radą odpowiedzialnością za przyjmowanie przepisów zaproponowanych przez Komisję. Większość posłów do Parlamentu Europejskiego zasiada w grupach politycznych od lewej do prawej, a nie według narodowości, dlatego często godzą się na przynależność do partii lub kraju.

JAK GŁOSY PRZELICZANE SĄ NA MANDATY?

Po zakończeniu głosowania w pierwszej kolejności zliczane są wszystkie głosy zdobyte w kraju przez poszczególne komitety wyborcze. W podziale mandatów uczestniczą tylko te



W POLSCE WYBIERZEMY 53 EURODEPUTOWANYCH

komitety, które otrzymały co najmniej 5 proc. ważnych głosów w skali kraju. Zasada dotyczy zarówno komitetów partii, jak i koalicji.

Następnie liczbę głosów zdobytą przez te komitety przelicza się na mandaty z wykorzystaniem metody D'Hondta. Metoda jest skomplikowana i polega na tym, że łączną liczbę głosów oddaną na każdy z komitetów dzieli się kolejno przez 1, 2, 3, 4 i kolejne liczby naturalne, a spośród uzyskanych ilorazów wybiera się 53 największe (tyle jest w Polsce mandatów do obsadzenia), przyporządkowując je poszczególnym komitetom. Następnie stosuje się drugą metodę: Hare'a-Niemeyera, zwaną też metodą największych reszt. Z jej pomocą ustala się liczbę mandatów dla komitetów w każdym z okręgów wyborczych. Jeśli zatem dany komitet uzyska łącznie na przykład 10 mandatów, to druga metoda pozwoli obliczyć, do których okręgów te mandaty powędrują.

DLACZEGO FREKWENCJA JEST TAK WAŻNA?

Takie metody obliczania podziału mandatów sprawiają, że przed wyborami europejskimi nie wiadomo, ile mandatów przypadnie każdemu z 13 okręgów wyborczych. Ba! Może się nawet zdarzyć tak, że z danego okręgu nie zostanie wybrany żaden europoseł. O tym, ile mandatów przypadnie danemu okręgowi, decyduje wielkość tego

okręgu oraz właśnie frekwencja: im więcej osób zagłosuje w danym okręgu, tym większa szansa na uzyskanie mandatu w tym okręgu. Mandat zależy również od głosowania na ten sam komitet w innych okręgach.

Odrębnie dla każdego komitetu liczbę głosów oddanych na listę w danym okręgu mnoży się przez liczbę przypadających danemu komitetowi mandatów. Otrzymany iloczyn dzieli się przez liczbę głosów ważnie oddanych we wszystkich okręgach na listy kandydatów tego komitetu. Wartość liczby całkowitej — przed przecinkiem — uzyskanego wyniku oznacza liczbę mandatów przypadających danej liście w okręgu. Jeżeli po przeprowadzeniu tych obliczeń wobec wszystkich list w każdym z okręgów pozostają jeszcze mandaty do przydzielenia danemu komitetowi, to pozostałe mandaty przydziela się tym listom, dla których wyliczone ilorazy wykazują po przecinku najwyższe wartości. Mandaty otrzymują kandydaci z największą liczbą głosów na danej liście. Nie ma zatem znaczenia, czy znajdowali się na miejscu pierwszym, czy ostatnim. Gdyby kilku kandydatów zdobyło taką samą liczbę głosów, o pierwszeństwie rozstrzyga większa liczba obwodów głosowania, w których kandydat uzyskał więcej głosów. Jeśli ta również będzie równa, decyduje losowanie.

OPRAC. MMB



EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

JEJ WYPRAWY SĄ PODRÓŻĄ W GŁĄB SIEBIE

W książce zatytułowanej „Kody podświadomości” Beata Pawlikowska tłumaczy, że jeśli ktoś podświadomie wierzy na przykład w to, że nie ma prawa do szczęścia i jest gorszy od innych, to jego życiowa droga będzie właśnie wiernym odbiciem tych przekonań.

Pisarka preferuje podróżowanie w pojedynkę. Lubi wyjeżdżać w trudne, niedostępne rejony świata, bo takie wyprawy są także podróżą w głąb siebie. Chociażby w dżungli amazońskiej przekonała się, że decyzje, jakie podejmujemy na różnych etapach naszego życia, wynikają właśnie z naszego postrzegania samych siebie i świata. Az kolei to postrzeganie zależy od podświadomych przekonań, które są naszym wewnętrznym programem wgranym w dzieciństwo. W swojej książce zatytułowanej „Kody podświadomości” podróżniczka tłumaczy, że jeśli ktoś podświadomie wierzy na przykład w to, że nie ma prawa do szczęścia i jest gorszy od innych, to jego życiowa droga będzie właśnie wiernym odbiciem tych przekonań.

Ta książka — przekonuje Beata Pawlikowska — jest praktycznym kursem przemiany życia. W 100 dni pomoże ona czytelnikom zmienić ich podświadomy program i wgrać w jego

miejsce nowe kody. Poprzez codzienne ćwiczenia rozwinią oni wiarę we własne siły, odzyskają emocjonalną wolność, poprawią relacje z innymi ludźmi, zbudują poczucie własnej wartości i będą mogli zacząć funkcjonować na innych warunkach.

— To jest książka, która wyjaśnia, w jaki sposób to, jak myślę o świecie, przekłada się na jakość mojego życia. Rzadko kto uświadamia sobie bowiem, że to, co postrzegamy jako fakty, to w rzeczywistości jest tylko nasza interpretacja tego, co się dzieje. Przez to, w jaki sposób o tym myślimy, jest to zabarwione naszymi emocjami i wcześniejszymi przekonaniami. Ikiedy zdobędziemy tego świadomość, to wtedy wszystko w życiu można zmienić. Dlatego że jeżeli zmienię mój sposób myślenia i interpretowania rzeczywistości, wtedy będę po prostu innym człowiekiem, będę podejmować inne decyzje i całe moje życie będzie wyglądało inaczej — mówi Beata Pawlikowska.



Fot. newseria.pl

Podróżniczka podkreśla, że jej postrzeganie rzeczywistości zmieniło się pod wpływem wypraw do nieprzewidywalnej amazońskiej dżungli. Były one niezwykle cennym, wręcz przełomowym doświad-

czeniem w jej życiu. Beata Pawlikowska zaznacza, że nie boi się długich, trudnych, wymagających, a nawet wycieńczających eskapad. Lubi, gdy jest trudno, bo wtedy ma poczucie, że taka podróż kształtuje jej

Beata Pawlikowska pierwszą książkę napisała w wieku 18 lat, była to „powieść z nurtu realizmu magicznego”, czytana w odcinkach w Programie III PR. Swoje książki ilustruje własnymi fotografiami i rysunkami. Pisała felietony dla wielu gazet. Zdobyła dwukrotnie (2001, 2002) pierwsze miejsce w konkursie Klubu Publicystyki Turystycznej Stowarzyszenia Dziennikarzy RP za najlepsze reportaże zagraniczne opublikowane w Polsce. W maju 2010 zdobyła nagrodę im. Magellana za „wytrwałe promowanie mody na podróżowanie”.

charakter i pozwala lepiej poznać samą siebie. Wraca więc z niej o wiele silniejsza.

— To wszystko, czego doświadczyłam w dżungli, wśród Indian, wstrząsnęło mną, dlatego że pokazało mi też, jaka jest prawda o mnie, i wtedy miałam okazję spotkać się z samą sobą, przyznać się do tej prawdy, którą o sobie od-

kryłam, i zacząć ją zmieniać. To zmieniło wszystko w moim życiu — mówi.

Beata Pawlikowska nie potrafi długo usiedzieć w jednym miejscu. Jej pasją jest odkrywanie świata, więc kiedy tylko może, pakuje plecak i rusza w nieznane. Najbardziej fascynują ją takie zakątki naszego globu, które kryją w sobie jakąś tajemnicę.

— Wróciłam właśnie z Indii, gdzie byłam przez kilka tygodni w ośrodku ajurwedyjskim, to jest najstarsza medycyna świata. Teraz mam zaplanowanych kilka spotkań autorskich w różnych miejscach w Polsce, natomiast w sierpniu wyjeżdżam do jednego z moich ukochanych miejsc, czyli do Peru, śladami imperium Inków. To jest wyprawa, którą organizuję dla innych, na którą można się zapisać. Wracam do Polski na trzy tygodnie i potem znów, jak co roku, w październiku i w listopadzie wracam do dżungli amazońskiej — dodaje podróżniczka.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

MIAŁA APETYT NA POWRÓT DO „TAŃCA Z GWIAZDAMI”

Edyta Herbuś: Rozmawiałam z produkcją na temat mojej ewentualnej roli w „Tańcu z gwiazdami”. Wierzę, że stworzą taką, która będzie dla mnie inspirująca.

Tancerka przyznaje, że kiedy dostała propozycję udziału w ostatniej edycji „Tańca z gwiazdami”, to choć miała apetyt na powrót do tej produkcji, po rozważeniu wszystkich za i przeciw jednak ją odrzuciła. Z jednej strony miała już inne zobowiązania zawodowe, a z drugiej — zależało jej na tym, by powrócić do show nie tylko w charakterze instruktorki, ale zaprezentować się widzom z nieco innej strony. Edyta Herbuś wierzy, że w przyszłości program przejdzie pewną metamorfozę i znajdzie się w nim rola skrojona właśnie dla niej. Nie ukrywa też, że ta edycja wyjątkowo przyciągnęła jej uwagę, bo skupiła bardzo charyzmatycznych uczestników. Czternastą edycję „Dancing with the Stars. Taniec

z gwiazdami” wygrali Anita Sokołowska i Jacek Jeschke. Edyta Herbuś nie chce zdradzić, której parze kibicowała.

— Ten program, choć ma charakter rozrywkowy, to jednak wymaga od uczestników dużej odwagi. Mają bowiem szansę się przekonać, jaka to jest ciężka praca i przez każdy etap trzeba przechodzić na oczach ludzi. I wtedy się odziera trochę z bycia osobą nieskazitelną, wiecznie silną, świetnie sobie radzącą ze wszystkim, bo tam po prostu wychodzą słabości, dlatego każdy, kto bierze udział w tym programie, musi być gotowy i odważny, żeby się nimi też podzielić. Ale to, co autentyczne, jest najciekawsze, dlatego ten program tak hipnotyzuje widzów — mówi.



Fot. newseria.pl

Edyta Herbuś w tym tanecznym show wystąpiła dwukrotnie. Najpierw partnerowała Jakubowi Wesołowskiemu, a później

Marcinowi Mroczkowi, z którym wywalczyła Kryształową Kulę.

Tancerka przyznaje, że miała propozycję udziału

w tej edycji „Tańca z gwiazdami”, jednak chociażby ze względu na napięty grafik zawodowy musiała odmówić producentom.

— Po prostu nie zmieściło mi się to w kalendarzu, za dużo tego naraz. Z jednej strony zatrzymałam się nad tą propozycją, bo tak jak przy poprzednich wiedziałam, że to już nie jest ten etap i nie mam potrzeby wracać do przeszłości, tak tutaj czułam, że ta edycja będzie wyjątkowa, że to jest wskrzeszenie czegoś, za czym ludzie bardzo tęsknią — mówi.

Niewykluczone więc, że w przyszłości tancerka powróci do tego widowiska, ale już w nieco innej roli.

— Przez chwilę rozmawiałam z produkcją na temat innego rodzaju ewentualnej roli w tym

show, bo i ja tego chciałam, i produkcja chciała. Szukaliśmy tego, w jakim charakterze byłoby najlepiej. Ja uważam, że jak już wchodzi do tanecznego programu, to nie chcę tylko mówić o tańcu, tylko chciałabym też tańczyć. Więc dla mnie idealną opcją byłoby takie miejsce, gdzie mogę i wspierać uczestników, ale też dzielić się z nimi moimi kompetencjami. Może więc jeszcze nie została stworzona taka rola, w której mogłabym do tego programu wejść. I tutaj ukłon w stronę produkcji; stwórzmy zatem taką, która będzie dla mnie aż tak inspirująca, żebym chciała zrezygnować z innych obowiązków zawodowych, żeby się w to zaangażować — dodaje Edyta Herbuś.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

ROZPRACOWUJĄ NAS SILNIKI

Coraz częściej podczas zakupów internetowych lub przez aplikacje mobilne dostajemy propozycje nowych zakupów i to nawet na stronach tych sklepów, w których jeszcze żadnych zakupów nie robiliśmy. O tym, dlaczego tak się dzieje, rozmawiamy z mgr. inż. Tomaszem Krzywickim z Wydziału Matematyki i Informatyki UWM.

— Skąd internet wie, co nas interesuje i kto za tym stoi?

— To się zaczęło kilka lat temu od Netflixa, HBO i innych platform filmowych. Netflix, dysponując bazą liczącą ponad 200 milionów subskrybentów na całym świecie, zastosował sztuczną inteligencję do sugerowania im, które filmy mogą im się spodobać. Na jego zlecenie informatycy opracowali algorytmy analizujące ogromne ilości spersonalizowanych danych, czyli przypisanych do każdego subskrybenta preferencji, historii jego oglądania, jego ocen filmów itp. Co więcej pod tym samym kątem analizuje on preferencje znajomych subskrybenta. Mając tak rozległą wiedzę, ten inteligentny system nie tylko sugeruje odpowiednie filmy i seriale, ale także przewiduje preferencje subskrybentów. W tym procesie jest wykorzystywane uczenie maszynowe. Filozofia systemu Netflixa okazała się dobra i bardzo szybko przyjęły ją inne firmy. Dzisiaj to już nasza codzienność. Dzięki ciągłemu uczeniu się na podstawie reakcji i zachowań użytkowników, algorytmy sztucznej inteligencji adaptują się i udoskonalają w czasie, zapewniając coraz bardziej spersonalizowane

rekomendacje dopasowane do indywidualnych upodobań. Te algorytmy mają wspólną nazwę: silniki rekomendacyjne.

— Czyli to one nas dostrzegają, gdy robimy ruch w sieci i podpowiadają nam, co powinniśmy kupić, co oglądać, czego słuchać, dokąd pojechać na urlop itd.?

— Tak, to one za to odpowiadają.

— Co one o nas wiedzą i gdzie gromadzą ten niewyobrażalnie wielki zasób informacji?

— Wiedzą o nas na pewno bardzo dużo, zapewne więcej niż przypuszczamy, ale tego, co o nas wiemy – nie wiemy. A to z tej racji, że nie wiemy, jakie dane zbierają. Jest kilku wielkich graczy, z usług których korzystamy, np. Facebook, Google, Microsoft, Amazon. Gromadzą oni te dane na serwerach chmurowych na swoje potrzeby, ale też, usługowo, dla innych firm, biorąc za to pieniądze. Nie wiemy i raczej nie będziemy wiedzieć, jakie dane firmy gromadzą. Wiemy za to dobrze, po co to robią. Chodzi im o jak najlepiej spersonalizowaną reklamę, za którą idzie sprzedaż dóbr. Te silniki rekomendacyjne ciągle się uczą, a im lepiej się uczą, tym



Fot.: Wiadomości Uniwersyteckie/UWM

będą skuteczniejsze, czyli lepiej dopasują reklamy do naszych oczekiwań. Ale uwaga: sztuczna inteligencja nie tylko analizuje nasze zachowania w Internecie. Ona nas także podsłuchuje, a dokładniej podsłuchują nas nasze urządzenia mobilne. I to nie tylko wtedy, gdy do kogoś przez nie mówimy, ale nawet te schowane w kieszeni. Znam przypadki, w których studenci rozmawiali o pewnej niszowej grze i natychmiast jednemu z nich zaczęły się

wyświetlać jej reklamy, chociaż wcześniej w nią nie grał. Przypadek? Takich przypadków jest więcej.

— Zostaliśmy zatem odkryci, pozbawieni prywatności. Jak się przed tym chronić?

— Powinniśmy nie wyrażać zgody na gromadzenie naszych danych przez różne strony internetowe. To wymaga jednak odkliknięcia w osobnych okienkach różnych domniemanych zgód na udostępnianie i przechowywanie danych. Zazwyczaj nie mamy cierpliwości na tę czynność. Ja

Mgr inż. Tomasz Krzywicki jest asystentem w Katedrze Matematycznych Metod Informatyki na WMiI. Jego zainteresowania naukowe dotyczą analizy i rozpoznawania obrazu. Pracuje także jako programista dla korporacji międzynarodowych. W grudniu 2022 r. Wydawnictwo UWM wydało jego książkę pt. „Systemy uczące się. Sztuczne sieci neuronowe i uczenie głębokie”. Obecnie przygotowuje się do obrony doktoratu. Prowadzi zajęcia m.in. z przedmiotów: algorytmy i struktury danych, uczenie maszynowe, systemy sztucznej inteligencji, programowanie serwisów internetowych.

klikują domniemanych zgód. Sztuczna inteligencja łatwo potrafi te ślady wykryć, powiązać ze sobą, bez przeszkód przeanalizować i podjąć działania reklamowe. Niezachwianą pewnością, że nikt nie gromadzi naszych danych może nam dać tylko niekorzystanie z Internetu. Ale czy jesteśmy w stanie bez niego swobodnie żyć?

— Mówi pan, że cel internetowej reklamy jest jeden: nakłonić nas do kupowania określonych towarów i usług. A czy są jakieś cele uboczne, dodatkowe?

— Zapewne jest nim bezpieczeństwo państw. Chiny gromadzą dane swych obywateli na masową skalę i wcale się z tym nie kryją, że chodzi im o nakłonienie ich do zachowań zgodnych z oczekiwaniami władz. Jakis czas temu USA zabroniły na swoim rynku sprzedaży urządzeń koncernom Huawei i ZTE, uznając, że służą one także do szpiegowania. Warto również wspomnieć, że amerykańskie firmy nie mogą udostępniać swoich usług tym koncernom. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby okazało się, że inne marki też to robią i że Amerykanie sztucznej inteligencji także używają do szpiegowania.

ROZMAWIAŁ LECH KRYSZAŁOWICZ,
ŹRÓDŁO: UWM

SZTUCZNA INTELIGENCJA WKRACZA W PRODUKCJĘ MUZYCZNĄ

Dziesięciokrotny wzrost przychodów rynku sztucznej inteligencji w tworzeniu muzyki przewidują analitycy w ciągu najbliższych 10 lat. Wokół tematu narasta coraz więcej kontrowersji, związanych m.in. z uczeniem się algorytmów na już skomponowanych dziełach czy wykorzystywaniu głosów wokalistów do tworzenia coverów śpiewanych przez SI. Jednocześnie ponad jedna trzecia muzyków przyznaje już, że wspierali się w swojej pracy sztuczną inteligencją. Artyści oczekują

jednak jasno wytyczonych ram regulacyjnych dla tego typu narzędzi. Przede wszystkim miałyby one dotyczyć zgód na wykorzystanie własności intelektualnej i wyraźnego oznaczania muzyki komponowanej przez SI.

Z jednej strony algorytmy są wykorzystywane przez platformy streamingowe do rekomendowania słuchaczowi utworów, które mogłyby mu przypaść do gustu. Z drugiej jednak SI w często nieuprawniony sposób czerpie z dorobku artystycznego muzyków. Jednym z najbardziej ja-

skrawych przypadków, do jakich doszło w ostatnim czasie, był hit „Heart on My Sleeve”, opublikowany na platformach streamingowych przez użytkownika Ghostwriter977. Słuchacze na podstawie wokalu przypisywali utwór kanadyjskiemu raperowi Drake’owi lub kanadyjskiemu piosenkarzowi posługującemu się pseudonimem The Weeknd. Okazało się jednak, że popularny utwór został wygenerowany przez sztuczną inteligencję, a profile wokalne prawdziwych artystów posłużyły algo-

rytmowi do wygenerowania głosu.

Dużo kontrowersji wiąże się też z generowaniem przez SI utworów czy wykonania, w których markownikiem jest głos nieżyjących wokalistów. Tak jest m.in. z coverem „Bohemian Rhapsody” z repertuaru Queen, do zaśpiewania którego wykorzystany został profil wokalny zmarłego przed kilkoma laty Chestera Benningtona z zespołu Linkin Park.

— Jak słyszymy różnego rodzaju przeróbki nowych utworów, które są wykonane głosem znanych,

lubianych, popularnych artystów, ale ten głos jest wygenerowany przez sztuczną inteligencję, to są to ciekawostki, które na pewno wzbudzają zainteresowanie. Ale myślę, że tutaj jest bardzo duża praca do wykonania na poziomie edukacji i budowania świadomości, również odbiorców, w zakresie poszanowania praw twórców, osób, które tworzą muzykę i żyją z pracy nad tworzeniem muzyki. Jest bardzo istotne, żebyśmy jako odbiorcy byli tego świadomi i mogli rozróżniać. A jeśli nie jesteśmy w stanie swo-

im uchem usłyszeć różnicy, to żebyśmy zostali poinformowani o tym, czy treść muzyczna, którą słyszymy, jest dziełem człowieka, czy wsparta AI – uważa Anna Ceynowa, dyrektorka komunikacji ZPAV.

Zbadania instytutu Goldmedia wynika, że przychody twórców muzycznych w związku z rozwojem sztucznej inteligencji mogą do 2028 roku spaść nawet o 27 proc. Rynek sztucznej inteligencji w muzyce w latach 2023-2028 wzrośnie z kolei dziesięciokrotnie, do 3 mld dol.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL, OPR. BAR

9 MAJA

Regionalny Turniej Bowlingowy Olimpiad Specjalnych Olsztyn 2024

Olsztyn

Program:

- 10:00-10:20 - ceremonia otwarcia
- 10:30-12:00 - rywalizacja na torach
- 12:00-12:30 ceremonia dekoracji zawodników i zamknięcia turnieju

10.00, Family Bowling Center, ul. Boenigka 29.

9 MAJA

XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek w WBP

Olsztyn

Umuzyczniające zajęcia dla dzieci w wieku 5-7 lat. Zajęcia mają na celu rozwijanie kreatywności, koordynacji ruchowej, zdolności słuchowych oraz społecznych. Poprzez wspólne śpiewanie i muzykowanie dzieci będą uczyć się współpracy, słuchania innych, wyrażania siebie oraz rozwinąć swoje talenty muzyczne. Zapraszamy rodziców z dziećmi.

16.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna (Muzoteka), ul. 1 Maja 5.

9 MAJA

XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek w WBP

Olsztyn

Dyskusyjny Klub Książki rozmawia o poezji: tomik Louise Glück „Zimowe przepisy naszej wspólnoty” oraz Jadwigi Katz „Pisane po polsku”.

17.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

9 MAJA

Spotkanie autorskie Stanisława Stefanowicza

Stawiguda

Spotkanie autorskie oraz wernisaż wystawy fotografii Stanisława Stefanowicza „Kapliczki warmińskie w gminie Stawiguda”.

17.30, Kuźnia Kultury, ul. Piękna.

9 MAJA

„Drużyna Kanta” – Służba Więzienna i artyści upamiętniają wielkiego filozofa Immanuela Kanta

Olsztyn

Wydarzenie odbywa się w ramach programu XII edycji International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie” współfinansowanego m.in. ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach programu „Sprawiedliwość”. Powstanie z niego reportaż, który będzie ubiegał się o statuetkę „Dobrego Łotra” podczas tegorocznej edycji festiwalu filmów o tematyce penitencjarnej, którego organizatorem jest Służba Więzienna okręgu olsztyńskiego. I więcej »

18.00, Galeria FilARTmonia FWM, ul. Głowackiego 1.

9 MAJA

Nic się nie dzieje: Warmia Swing Trio

Olsztyn

Warmia Swing to zespół grający instrumentalny swing/jazz. W repertuarze grupy znajdują się klasyki jazzu, takie jak „Autumn Leaves”, „Blues Bossa” czy „All of me”. Artyści wykonują również dużo utworów z gatunku Manouche Jazz – Django Reinhardta, takich jak „Minor Swing”, „Blues En Mineur”. W programie koncertu nie zabraknie także utworów muzyki filmowej i popularnych szlagierów lat dwudziestych XX wieku. Zespół stawia na dużą ilość improwizacji, jak i spontaniczności.

18.00, Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25.

10 MAJA

XXI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek w WBP

Olsztyn

Klub Filmowy Osób Niewidomych. Pokaz organizowany w ramach projektu „Krajowy zasób cyfrowych filmów z polską

audiodeskrypcją dla osób niewidomych” realizowany przez Stowarzyszenie „De Facto”. Dofinansowano ze środków MKiDN pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

14.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna (sala konferencyjna), ul. 1 Maja 5.

10 MAJA

Koncert muzyki regionalnej i poezji Marii Zientary-Malewskiej

Olsztyn

Koncert muzyki regionalnej i poezji Marii Zientary-Malewskiej „Od warmińskich chat” z okazji obchodów 130. rocznicy urodzin oraz 40. rocznicy śmierci poetki Wykonawcy: zespół „Folk Banda”, teatr „W centrum uwagi”, pracownia tańca Moniki Nitkiewicz.

16.00, Pałac Młodzieży (aula), ul. Plater 3.

10 MAJA

Koncert zespołu Cztery Pory Miłowania

Olsztyn

Cztery Pory Miłowania to obecnie najszybciej zdobywający popularność zespół na polskiej scenie muzycznej, wykonujący muzykę w nurcie poezji śpiewanej i folku. Ich niezwykła zdolność do rozbudzania emocji, wzruszania słowem i muzyką, sprawia że trafiają prosto do ludzkich serc – zaskakując i zachwycając. Cieszą się ogromnym uznaniem wśród fanów, czego odzwierciedleniem są pełne sale koncertowe, owacje na stojąco oraz fantastyczna, wyjątkowa i rozśpiewana publiczność. Regularnie koncertują, realizując zadanie pozostawiania we wszystkich słuchaczach refleksji i tęsknoty za miłowaniem życia i drugiego człowieka. Na scenie emanują szczerością, pokorą i dobrym humorem.

Wokalistą, gitarzystą, konferansjerem, autorem muzyki, liderem i założycielem zespołu jest utalentowany i charyzmatyczny Michał Miotke. To jego poruszający głos usłyszeć możecie przy mikrofonie. Gitarzystą basowym, współzałożycielem zespołu i autorem kilku piosenek jest Patryk Wendrowski, nietuzinkowy wirtuoz gitary basowej z wybitną wyobraźnią muzyczną. Całość aranżacji muzycznych swoim talentem instrumentalnym i wokalnym ubogaca znakomita pianistka Malwina Groenwald.

19.00, Aula Widowiskowo-Konferencyjna im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

10 MAJA

Wernisaż wystawy malarstwa i rzeźby Witolda Podgórskiego

Olsztynek

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku zaprasza na najnowszą wystawę malarstwa i rzeźby Witolda Podgórskiego pt. „Dopóki gra w nas muzyka”.

18.00, Salon wystawowy, ul. Zamkowa 1.

10 MAJA

Pokaz teledysku LUSTRA - RLO

Olsztyn

Wicie jak ważną częścią naszego istnienia są obrazki do piosenek, wszak kręcąc piszemy w nich swoją historię, bawimy się ich formą, eksperymentujemy i flirtujemy za ich pomocą ze sztuką. Jesteśmy gośćmi co wierzą, że każdy teledysk to zatopienie się w żywicy, żeby nas ktoś kiedyś odkopał jak jurajskiego komara w bursztynie. Z całego serca zapraszamy wszystkich, którym nasz zespół leży na sercu, ale i tych, którzy uważają że skończyliśmy się na Lodziarce, na POKAZ przedPREMIEROWY 3. TELEDYSKU do piosenki z naszej ostatniej płyty. Piosenka ta jest dla nas szczególna.



Fot. mat. org.



Fot. mat. org.

Teledysk ten jest dla nas szczególnie. Znacze tę piosenkę od co najmniej roku, nazywa się „LUSTRA”.

19.00, Carpenter Inn Pub, ul. Stare Miasto 3.

10 MAJA

Recital fortepianowy

Olsztyn

W programie:

- Fryderyk Chopin
- Sonata b-moll op. 35
- Scherzo b-moll op. 31
- Nokturn c-moll op. 48 nr 1
- 4 mazurki
- Ballada g-moll op. 23
- 2 walce
- Polonez As-dur op. 53

19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

11 MAJA

Resort Paka Run

Woryty

Nazwa projektu PAKA pochodzi od dwójki ważnych ludzi – PAtryka Gałęwskiego i ks. Jana KAczkowskiego. Historia ich przyjaźni najpierw stała się inspiracją do scenariusza filmu „Johnny”, teraz jest motywem projektu PAKA. Patryk poznał ks. Jana Kaczewskiego niejako za karę – podczas prac społecznych za kolejne wykroczenie. Nie zdawał sobie sprawy, jak wiele ta znajomość może zmienić w jego życiu. Dziś, po latach, czuje ogromną wdzięczność i chciałby podzielić się swoim doświadczeniem z tymi, którzy być może już nie mają nadziei, że może być lepiej. Prowadzone przez Patryka Gałęwskiego, w ramach projektu PAKA, warsztaty z gotowania (garowania!) są pretekstem do czegoś więcej – opowiedzenia przez Patryka historii swojej i ks. Jana Kaczewskiego. Dystans biegu to 5 km, a trasa będzie prowadzić po malowniczych drogach gminnych i leśnych na terenie gminy Gietrzwałd.

Wstępny harmonogram wydarzenia:

- 8:30-10:30 potwierdzenie uczestnictwa w Biurze Zawodów oraz wręczenie zestawów startowych zawodnikom
- 10:40 oficjalne otwarcie wydarzenia
- 10:45 wspólna rozgrzewka
- 11:00 start biegu na 5 km
- 12:00 limit czasu (zamknięcie mety)
- 12:00-14:00 animacje dla dzieci, spotkania z ciekawymi osobami (najpewniej ze znanym aktorem i osobami związanymi z fundacją), licytacje charytatywne, stoiska z rękodziełem
- 13:30 dekoracja zwycięzców
- 14:00-16:00 biesiada przy ognisku z muzyką na żywo.

Godz. 8.30, al. Lipowa 13A.

17 MAJA

III Mistrzostwa Polski w Bezpiecznym Montażu Rusztowań

Olsztyn

Celem wydarzenia jest podnoszenie bezpieczeństwa pracy na wysokości z wykorzystaniem rusztowań i środków bhp, promowanie dobrych praktyk, przeciwdziałanie złym nawykom zagrażającym bezpieczeństwu życia i zdrowia na budowach, edukacja oraz kształtowanie świadomości w zakresie rusztowań i bezpiecznej pracy na wysokości.

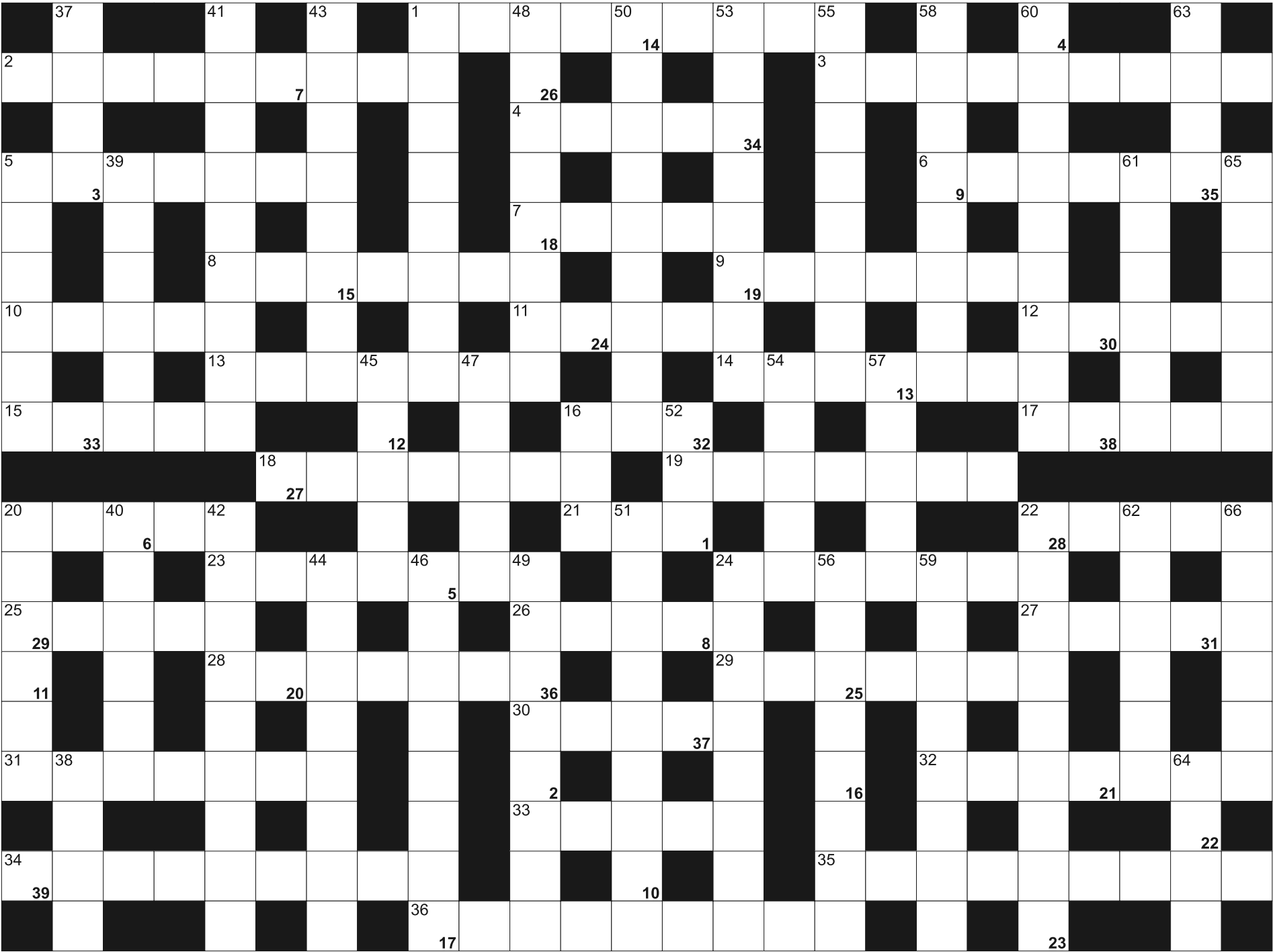
Wydarzenie składa się z rywalizacji ekip monterskich, targów branży budowlanej, pokazów, konkursów oraz wykładów. Wyjątkową część wydarzenia stanowi debata z udziałem czołowych ekspertów z branży bhp i rusztowań, której tematem będzie „Śmierć na rusztowaniu - czy stać nas na to.

8.00, Centrum Szkoleń Branżowych W-M ZDZ, ul. Lubelska 33c.



Fot. mat. org.

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 39, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14		15	16	17	18	19	20		21	22
23		24	25	26	27	28	29	30	31	32		33	34	35	36	37	38	39						

POZIOMO: 1) ostatnia wola; 2) grzejnik centralnego ogrzewania; 3) steroidy anaboliczne; 4) na głowie komandosa; 5) Ludwik, twórca szczyptonki przeciw wściekłości; 6) obrońca w sądzie; 7) Morricone, kompozytor muzyki filmowej; 8) niewielkie przejście podziemne; 9) żona króla Artura; 10) walce do nawijania kabli; 11) rodzaj nadwozia samochodowego; 12) przednia część statku; 13) stolica Kenii; 14) wspólna nazwa protonu i neutronu; 15) alergiczna choroba z dusznościami; 16) piąty miesiąc roku; 17) meksykański sukulenta na szał; 18) trawiasta równina w Afryce; 19) Agnieszka, autorka przebojów Maryli Rodowicz; 20) placek z Włoch; 21) kreskowy na towarze; 22) nagranie dźwięku na taśmie; 23) pracują na dachach; 24) 1-osobowa wyścigowa łódź sportowa; 25) oddział ubezpieczający wojsko potocznie; 26) waluta

Mauretanii; 27) nadużywa trunków; 28) czerwony na kanapki; 29) mieszka w Nepalu; 30) Joyce Carol, pisarka amerykańska; 31) miasto z kopalnią soli, rywalka Wieliczki; 32) polsko-słowackie pasmo górskie; 33) kwit od listonosz; 34) chroni kadłub przy dobieganiu do nabrzeża; 35) mieszkanka ławy; 36) tam konserwują szynkę dymem

PIONOWO: 1) Rafael Leónidas, rządził Dominikaną; 5) porcja laboratoryjna; 16) czerwony w zbożu; 20) np. kula armatnia; 22) chorobowy stan zapalny; 24) Abel Tasman, holenderski żeglarz i odkrywca; 37) Wars i Sawa; 38) piroga lub katamaran; 39) zimny napój owocowy; 40) sypie się z kłosów; 41) ojczyzna Evity i Maradony; 42) przystosowanie, przeróbka; 43) składają propozycje; 44) zgrana

paczka; 45) na lodzie z tańcami; 46) Sikorski, minister w rządzie Donalda Tuska; 47) podhalański ser z mleka owczego; 48) dawniej ekspedyci; 49) kraje Unii Europejskiej ze wspólną walutą; 50) pilot zeppelinu lub balonu; 51) przyrzeczenie; 52) wdychany nad morzem; 53) żeński hormon płciowy; 54) zakorkowane lub ślepe; 55) wspina się po Tatrach poza szlakami; 56) podwójne widzenie, zaburzenie wzroku; 57) dawne podziemne więzienie; 58) ich nasiona to kakao; 59) piaskówka, piasecznica znad Bałtyku; 60) podkomendna; 61) pasażerska lub prysznicowa; 62) wiją sieci; 63) stolica Ghany; 64) bogini zwycięstwa; 65) instrument Armstronga; 66) chabety

SUDOKU

5			3	6			4	
9			4		7		6	3
			8	9			2	
	2					6	5	
3								
			9		1			
		9	5		6			
4	6			3				
2				4			7	

391

	2				6		5	3
6	7			9		4	8	2
9				4	2			7
8		7			9		4	
3	6	9				2		1
			1	3				
						1	3	8
	8	5		1			2	
2			6					4

392

	7	9				2	5	6
			7	5		4		
		1	9			7		
			8			3	6	
				7				9
3	2		6		4	1		8
1				4			3	
	5	4		8	9			
6	8	3	2				4	

393

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE
DZIENNIKARSTWOJESTEŚMY
ZORIENTOWANI
NA REGION!1886 ^{130 LAT}
2024

BĄDŹ

NA BIEŻĄCO!

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

!!! Sprzedam działkę 15000 m nad jeziorem Karw, gmina Mrągowo z własną linią brzegową z rozpoczętą budową. 509-489-027

kupię

KUPIĘ NIERUCHOMOŚĆ, najlepiej mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, POMOGE w spłacie długów, ZAPŁACĘ wysoką NAGRODĘ FINANSOWĄ za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu) tel. 661-435-785

PRACA

dam pracę

DAM pracę w gospodarstwie rolnym z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Okolice Mławy. Kontakt telefoniczny, 530-745-606**MĘŻCZYZNĘ** lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884**W** gospodarstwie mlecznym, 534-920-987**ZATRUDNIĘ** brukarza, robotnika drogowego. Kontakt 515-232-637**ZATRUDNIĘ** pracownika do prac gospodarczych z możliwością zakwaterowania, 504-262-593.**ZATRUDNIĘ** w gospodarstwie, 501-172-462

AUTO-MOTO

sprzedam

CITROËN C-Elysée 2019 rok, przebieg 50tys. km, gwarancja 2025 rok. Dodatkowo koła zimowe. Cena 38.000 zł, tel. 601-981-454

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras. Tartak Żarnowo k/Augustowa, tel. 693-491-205.

inne

GINEKOLOG, 790310034.**SZYCIE** kołder, 665-434-450

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298**KURY** Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298**SKUP** bydła rzeźne i eksportowe, 451-521-555*Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich*
Drogiej Koleżance**Beacie Kantolak**wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci ukochanej**Mamy**składają koleżanki i koledzy
z Kancelarii Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego

732240pb1-a -P

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego kolegi

ś. † p.

Krzysztofa Gajdamowicza
Rodzinie i Bliskimwyrazy współczucia składają Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
z Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o.
Oddziału Zakład Gazowniczy w Olsztynie

729240pb1-a -P

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my.
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...*

Walter Flex

380-mp-otbr-6786b-M

**ARKADIA**

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną
i kulturalną postugę

1039230pb1-c-P

**SACRUM**

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ 89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520pb1-d-M

USŁUGI
POGRZEBOWE**ARKA**

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-f-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**NEKROLOGI** (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5

czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne

tel. 514-800-517, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35

tel. 55-236-18-02

pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-289190pb1-c-M

WRACAJĄ DO ELITY PO 22 LATACH

HOKEJ Trener Robert Kalaber ogłosił skład 25-osobowej reprezentacji Polski na rozpoczynające się w piątek w Czechach mistrzostwa świata Elity. - Decyzje kadrowe są najtrudniejsze, decydowały detale – stwierdził selekcjoner biało-czerwonych.

Dziękuję wszystkim zawodnikom, którzy wzięli udział w przygotowaniach. Wykonaliśmy mnóstwo dobrej roboty, zrobiliśmy wszystko, co możliwe. Mieliśmy naprawdę dobre warunki do pracy. Plan treningów został zrealizowany – zaznaczył Słowak, dodając, że decyzje o wyborze, kto pojedzie do Ostrawy, były trudne.

- Ciężko powiedzieć zawodnikowi, który sześć tygodni mocno pracował, mało czasu spędził w domu z rodziną, że teraz nie pojedzie na mistrzostwa. Decydowały detale. Możemy zabrać 22 zawodników z pola i trzech bramkarzy. Wchodzimy na wyższy poziom, jesteśmy jedyną reprezentacją, która ma 95 procent zawodników z krajowej ligi. Musimy się nauczyć strzelać z nieklarownych okazji. Dużo o tym rozmawiamy. Żaden z kadrowiczów nie ma doświadczenia z Elity, więc muszą go nabrać.

MŚ Elity, w których biało-czerwoni wystąpią po raz pierwszy od 2002 roku, odbędą się w Czechach od



Fot. PAP/Michal Meissner

W ostatnim przed mistrzostwami meczu Polacy przegrali 1:3 z Danią

10 do 26 maja. Polacy swoje mecze grupy B rozegrają w Ostrawie, a ich rywalami będą: Łotwa, Szwecja, Francja, Słowacja, USA, Niemcy i Kazachstan.

Po cztery najlepsze zespoły z dwóch grup awansują do ćwierćfinałów, a drużyny z ostatnich miejsc zostaną zdegradowane do Dywizji 1A.

PODZAS PRZYGOTOWAŃ DO MISTRZOSTW POLACY ROZEGRALI OSIEM SPARINGÓW: 5:2 I 6:2 Z WĘGRAMI, 0:2 I 1:3 ZE SŁOWENIĄ, 1:3 I 1:2 Z WIELKĄ BRYTANIĄ, 1:6 ZE SŁOWACJĄ I 1:3 Z DANIĄ.

W 2002 roku Polacy zajęli 14. miejsce, które teoretycznie zapewniało pozostanie w Elicie, bo z 16-zespołów grupy spadały tylko dwie najsłabsze ekipy. Niestety, w tamtych czasach Japonia miała zagwarantowane miejsce w Elicie bez względu na wyniki, dlatego chociaż podczas rozgrywanego

w Szwecji turnieju była zdecydowanie najsłabsza, to ostatecznie spadły Włochy i Polska.

* KOŃCOWA KLASYFIKACJA MŚ 2002:

1. Słowacja, 2. Rosja, 3. Szwecja, 4. Finlandia, 5. Czechy, 6. Kanada, 7. Stany Zjednoczone, 8. Niemcy, 9. Ukraina, 10. Szwajcaria,

11. Łotwa, 12. Austria, 13. Słowenia, 14. Polska, 15. Włochy, 16. Japonia.

KADRA POLSKI NA MŚ

* **Bramkarze:** Tomas Fucik (GKS Tychy), John Murray (GKS Katowice), David Zaboltny (EHC Freiburg, Niemcy)

* **Obrońcy:** Mateusz Bryk, Bartosz Ciura (obaj GKS Tychy), Paweł Dronia (Ravensburg Towerstars, Niemcy), Kamil Górny, Marcin Kulusz, Arkadiusz Kostek, Patryk Wajda (wszyscy JKH GKS Jastrzębie), Maciej Kruczek, Jakub Wanacki (obaj GKS Katowice)

* **Napastnicy:** Krystian Dziubiński (Re-Plast Unia Oświęcim), Patryk Krężołek (Zagłębie Sosnowiec), Alan Łyszczarczyk, Filip Komorski (obaj GKS Tychy), Krzysztof Macias (Prince Albert Raiders, Kanada), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski, Grzegorz Pasiut (wszyscy GKS Katowice), Dominik Paś, Maciej Urbanowicz (wszyscy JKH GKS Jastrzębie), Kamil Wałęga (HC Ocelari Trzyniec, Czechy), Patryk Wronka (Podhale Nowy Targ), Paweł Zygmunt (HC Litvinov, Czechy)

O PIŁCE

>>> Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej wyżej ocenia ofertę organizacji mistrzostw świata kobiet w 2027 roku przedstawioną przez Brazylię niż projekt złożony wspólnie przez Niemcy, Holandię i Belgię - wynika z najnowsze-go raportu przygotowanego przez jej ekspertów. Organizator kobiecego Mundialu ma zostać wybrany na najbliższym kongresie FIFA, który rozpocznie się 17 maja w Bangkoku. W Tajlandii po raz pierwszy w historii 211 federacji członkowskich w otwartym głosowaniu wybierze gospodarza turnieju. Brazylia jest faworytem w staraniach o organizację imprezy w 2027 roku po tym, gdy w październiku 2023 FIFA wynegocjowała porozumienie dotyczące organizacji mistrzostw świata mężczyzn w latach 2030 i 2034. Jak wynika z jego zapisów, południowoamerykańska federacja piłkarska CONMEBOL zgodziła się zorganizować

tylko trzy mecze w 2030 roku - po jednym w Argentynie, Paragwaju i Urugwaju - w ramach turnieju składającego się ze 104 spotkań, który odbędzie się głównie w Hiszpanii, Portugalii i Maroku. CONMEBOL zgodziła się także na wycofanie swojej ewentualnej oferty na rok 2034, gdy o mistrzostwa świata będzie się ubiegała Arabia Saudyjska. Z raportu FIFA wynika, że na podstawie oceny technicznej przeprowadzonej przez wewnętrzny panel federacji światowej oferta Brazylii otrzymała średnią ocenę 4,0 na możliwe 5, podczas gdy wspólna oferta europejska otrzymała 3,7. Trzyosobowy zespół oceniający, na którego czele stoi dyrektor FIFA ds. kobiet Sarai Bareman, stwierdził jednak, że obie oferty kwalifikują się do ponownego rozpatrzenia, ponieważ „obie przekroczyły minimalne wymagania dotyczące gościnności” w ocenie technicznej.



Fot. PAP/EPA

Lukas Hradecky, bramkarz Bayeru Leverkusen

Brazylia była już gospodarzem turnieju o Pucharu Świata mężczyzn w 1950 i 2014 roku. Teraz zorganizowanie kolejnego ważnego wydarzenia FIFA pozwoliłoby lepiej wykorzystać stadiony zbudowane na potrzeby tamtych zawodów. Niemcy były gospodarzami Mundialu kobiet w 2011 roku i mężczyzn w 2006. Od 14 czerwca 2024 przeprowadzą

także mistrzostwa Europy mężczyzn, które będą rozgrywane na stadionach w 10 miastach. Mistrzostwa świata kobiet w 2023 roku odbyły się w Australii i Nowej Zelandii i były pierwszymi, których gospodarzami były dwa kraje. >>> Niepokonany w tym sezonie we wszystkich rozgrywkach Bayer Leverkusen jest coraz bliżej potrójnej korony.

Dzisiaj nowy mistrz Niemiec będzie bronił dwubramkowej zaliczki z pierwszego meczu półfinałowego Ligi Europy z AS Roma. Ostatniej porażki „Aptekarze” doznali niemal rok temu - 27 maja 2023 w kolejce kończącej poprzedni sezon niemieckiej ekstraklasy (0:3 z VfL Bochum). W tym kroczą od sukcesu do sukcesu i zostało mi pięć spotkań, by zakończyć go bez porażki, a być może z trzema trofeami. Piłkarze trenera Xabiego Alonso już zapewnili sobie historyczny, bo pierwszy, tytuł mistrza kraju. Awansowali już także do finału Pucharu Niemiec, w którym 25 maja w Berlinie zagrają z drugoligowym FC Kaiserslautern. A już dzisiaj powalczą na własnym stadionie z Romą, którą we Włoszech pokonali 2:0, o trzeci w 120-letniej historii klubu finał europejskich rozgrywek - po zdobyciu Pucharu UEFA w 1988 i porażce w decydującym starciu Ligi Mistrzów w 2002 roku. Nawet przegra-

na jedną bramką zapewni im awans, ale piłkarze i hiszpański szkoleniowiec podkreślają, że po zapewnieniu sobie triumfu w Bundeslidze za cel postawili sobie zakończyć sezon bez porażki. Obecnie licznik Bayeru wskazuje 48 takich spotkań w Bundeslidze, Pucharze Niemiec i Lidze Europy, w której odniósł osiem zwycięstw i czterokrotnie zremisował. Roma w dwóch poprzednich sezonach grała w finale rozgrywek UEFA - w 2022 roku sięgnęła po prymat w premierowej edycji Ligi Konferencji, a przed rokiem uległa Sevilli w karnych w decydującej konfrontacji w Lidze Europy.

* **Dzisiejsze rewanżowe mecze półfinałowe Ligi Europy (g. 21):** Atalanta Bergamo - Olympique Marsylia (1:1), Bayer Leverkusen - AS Roma (2:0).

* **Finał:** 22 maja, Dublin (Irlandia)

SPORO OPTYMIZMU PRZED OLIMPIADĄ

LEKKA ATLETYKA\\ Jest coraz lepiej. Jestem zadowolona, czego nie mogłam powiedzieć w poprzednim sezonie po żadnym starcie. Czuję spokój i realizuję swoje cele - mówi Katarzyna Zdziebło, wicemistrzyni świata i Europy w chodzie na 20 km.

W niedzielę Zdziebło po raz piąty została mistrzynią Polski w chodzie na 20 km. Podwójna wicemistrzyni świata z Eugene była czwarta w zawodach Korzeniowski Warsaw Race Walking Cup, które wygrała Chinka Hong Liu. - Bardzo fajna impreza. Połączenie mistrzostw Polski z międzynarodowym mitingiem. Startowało tu wielu zagranicznych zawodników. To dobrze, że zawody odbyły się w Warszawie w tak widowiskowym miejscu. Cieszę się z wyniku - skomentowała lekkoatletka.

W KWIETNIU PODCZAS DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA W CHODZIE SPORTOWYM W TURECKIEJ ANTALYI ZDZIEBŁO WRAZ Z DAWIDEM TOMALĄ ZAJĘŁA 23. MIEJSCE W SZTAFECIE MIESZANEJ NA DYSTANSIE MARATONU, CO DAŁO REPREZENTACJI POLSKI KWALIFIKACJĘ OLIMPIJSKĄ W TEJ KONKURENCJI.

- Jestem bardzo zadowolona z kwalifikacji olimpijskiej. Myślę, że poszłam dobrze taktycznie. Mieli



Fot. PAP/Radek/Pietruszka

Katarzyna Zdziebło na mecie mistrzostw Polski

śmy dwa ostrzeżenia od sędziów. Trzecie doprowadziłoby do trzyminutowej kary. W końcu trzeba było jednak zaryzykować. Przy-

śpieszyłam na ostatnich 10 kilometrach, co dało nam awans. Był to zatem udany start - oceniła chodząca.

Federacja World Athletics wprowadziła znaczące zmiany w chodzie sportowym. W mistrzostwach świata, Europy oraz igrzyskach olimpijskich zawodnicy będą rywalizować indywidualnie na 20 km i w sztafecie mieszanej na dystansie 42,195 km, gdzie kobieta i mężczyzna dwukrotnie pokonają dystans wynoszący około 10,5 km.

Sztafeta jest nową konkurencją. Wcześniej przez lata chodzący rywalizowali indywidualnie na 20 km oraz 35 km (kobiety) lub 50 km (mężczyźni). Zdziebło nie jest zadowolona z tej reformy. Podczas MŚ w Eugene zdobyła dwa srebrne medale w chodzie na 20 i 35 km.

- Bardzo lubiłam chód na 35 km, więc trochę mi przykro, że tego już nie ma. Sztafeta jest nieprzewidywalna. Gdy otrzyma się trzy wnioski od sędziów, to dostaje się trzy minuty karnego postoju. To duża loteria. Nie wszystko zależy od nas, bo to zespołowa konkurencja. To coś innego, ciekawego, ale tęsknię za 35 km - uzasadniła.

2022 ROK BYŁ NAJBARDZIEJ UDANY W KARIERZE ZDZIEBŁO. W LIPCIE ZDOBYŁA DWA SREBRNE MEDALE

MŚ W EUGENE, GDZIE USTANOWIŁA DWA REKORDY POLSKI - 1:27.31 NA 20 KM ORAZ 2:40.03 NA 35 KM. NASTĘPNIE W SIERPNIU W MONACHIUM ZOSTAŁA WICEMISTRZYNIA EUROPY NA 20 KM.

Jednak w poprzednim sezonie Polka zmagająca się z kontuzjami, które uniemożliwiły jej przygotowanie dobrej formy. W MŚ w Budapeszcie została zdyskwalifikowana w chodzie na 20 i 35 km. Mistrzyni Polski wierzy jednak, że wraca do wysokiej formy i jest na dobrej drodze do odniesienia sukcesu w Paryżu. - Chcę dać z siebie wszystko. Jestem na etapie rekonwalescencji sportowej. Chcę cały czas podnosić sobie poprzeczkę i być coraz lepsza, aby w pewnym momencie dojść do poziomu, który pozwoli mi rywalizować z czołówką. Jest dobrze. Coraz lepiej. Jestem zadowolona, czego nie mogłam powiedzieć w tamtym sezonie po żadnym starcie. Czuję spokój i realizuję swoje cele, co mnie motywuje - oświadczyła Zdziebło, która przed igrzyskami w Paryżu weźmie jeszcze udział w ME w Rzymie (7-12 czerwca).

SPRINTEM

REKREACJA\\ W niedzielę odbędzie się dogtrekking, czyli „VII Krutyński Bieg z Wiernym Przyjacielem”. Dogtrekking to po prostu długi spacer z psem połączony z elementami biegu na orientację. Wygrywa ten zespół lub osoba, który dotrze na metę w najkrótszym czasie, pokonując jednocześnie całą wyznaczoną trasę. Po drodze znajdują się punkty kontrolne, które należy odnaleźć i potwierdzić w sposób określony przez organizatorów. O przebiegu trasy, sposobach zdobywania punktów kontrolnych oraz atrakcjach czekających na drodze do mety uczestnicy zostaną poinformowani podczas odprawy technicznej. W dogtrekkingu biorą udział zarówno osoby nastawione na zaciętą rywalizację, jak i te, które liczą na przygodę i rekreacyjne zwiedzanie okolicy. Całej imprezie przyświecają dwa cele: dobra zabawa i zdrowa rywalizacja. Priorytetem jest jednak zawsze dobro psa. Dwa dystanse do wyboru – 5 i 15 km – umożliwiają start niemal każdej osobie i każdemu psu.

Jak co roku po biegu organizator - Ochotnicza Straż Pożarna w Krutyni - zaprasza wszystkich na ognisko. Dla każdego uczestnika posiłek jest za darmo – kiełbasa, chleb, zimne oraz gorące napoje. Zapisy kończą się dzisiaj na osprutyn.pl.

* Harmonogram, g. 10.30: start biegu na 15 km; g. 11: bieg na 5 km; g. 13.30: ogłoszenie wyników oraz rozdanie nagród.

>>> Natomiast na 15 czerwca zaplanowano rajd na orientację Mazurskie Tropy, który tradycyjnie odbędzie się w „pięknych okolicznościach przyrody”. Organizatorzy już po raz jedenasty zapraszają w ciekawe, pagórkowate tereny Mazur, gdzie wśród jezior, zagajników i wznieścień poukrywane będą punkty kontrolne. Uczestnicy poszczególnych tras będą musieli odnaleźć punkty mając do dyspozycji jedynie mapę i kompas. Do wyboru będą: trasy rowerowe (50 km lub 130 km), piesze/biegowe (25 km lub 50 km) oraz piesza rekreacyjna (ok. 15 km). Baza rajdu będzie w Mikotajkach. Startować można zarówno indywidualnie jak i w zespołach, a po całym dniu zmagania na uczestników czekać będzie ciepły posiłek w bazie zawodów, gdzie organizatorzy zapewniają możliwość noclegu przed i po rajdzie. Na zwycięzców czekają nagrody, a na listach startowych jest już ponad 200 zawodników! Więcej informacji: mazurskie.tropy.net.



„Już za chwilę, za chwilę...” Wyobraźcie sobie Państwo, że już za niewiele ponad dwa miesiące Letnie Igrzyska Olimpijskie. W kierunku Paryża spoglądamy z nadzieją, ale też z pewną trwogą. Na razie okłaskujemy kolejne olimpijskie kwalifikacje Białe-Czerwonych i trzymamy kciuki za tych, którzy nie awansowali w pierwszym

CZARNECKI O SPORCIE

PARYŻ 2024: TRUDNE DLA NAS IGRZYSKA

podejściu, ale będą mieli jeszcze jedną szansę. Są też tacy nasi rodacy-sportowcy, którzy próbują dopaść bilet do Paryża, startując w... dwóch konkurencjach. Tak jest choćby z jednym z zapaśników, który wystartował w stylu klasycznym, a jeszcze wystartuje w stylu wolnym. Trochę podobną drogę przejdzie nasz reprezentacyjny koszykarz, który o awans na francuskie Igrzyska powalczy w dwójnasób: najpierw z „normalną” kadrą koszykarską, gdy grają „piątki”, a później w ramach

koszykówki „3x3”. Ciekawe, co się stanie, jak wywalczy awans zarówno z jedną polską ekipą, jak i z drugą? To może być „kleśka urodzaju”. Ale na razie martwimy się tym, że ani Wojciech Nowicki, ani Anita Włodarczyk – nasi mistrzowie z IO w Tokio 2020 (data może wprowadzić w błąd, bo Igrzyska, na których zresztą byłem jako członek Prezydium PKOl odbyły się przecież rok później) – nie są tym razem faworytami do złota. Jest natomiast taką faworytką do odegrania dla niej i dla nas „Mazurka

Dąbrowskiego” sportsmenka, której niebawem występ mogłem oglądać w Japonii przed trzema laty. Chodzi o Aleksandrę Mirostaw – kilkakrotną rekordzistkę świata we wspinaczce. Wtedy jeszcze, na Igrzyskach w „Kraju Kwitnącej Wiśni”, jej koronna konkurencja nie była rozgrywana osobno, samodzielnie, bo już wtedy mielibyśmy złoto. Wówczas jednak była ona połączona z inną, w której liczyła się nie tyle szybkość wspinania, ile trudność pokonywanej trasy. Stąd pani Aleksandra, trena-

wana zresztą przez własnego męża, była pierwsza poza podium – ale teraz prawdopodobnie jest, że też będzie pierwsza, ale już na podium. Odliczamy dni do IO we Francji. Poprzednie Igrzyska w Japonii były dla Białe-Czerwonych największym sukcesem w XXI-wiecznej historii startów Polaków na IO. Obawiam się, że teraz pobicie tego osiągnięcia może być trudne. Choć oczywiście, jak mówi stare powiedzenie, „nadzieja umiera ostatnia”...

RYSZARD CZARNECKI

PSG, CZYLI PECH SAINT-GERMAIN

PIŁKA NOŻNA W dwumeczu z Borussią piłkarze PSG cztery razy obili słupek i dwa razy trafili w poprzeczkę, ale do siatki piłka wpaść nie chciała. Zdecydowanie więcej szczęścia miała ekipa z Dortmundu, więc to ona zagra w finale Ligi Mistrzów.

*** PARIS SAINT-GERMAIN
- BORUSSIA DORTMUND
0:1 (0:0)**

0:1 - Mats Hummels (50);
pierwszy mecz 0:1, awans
Borussii

Paryżanie jeszcze nigdy nie wygrali Ligi Mistrzów, no i na kolejną szansę będą musieli poczekać do przyszłego roku. Natomiast Borussia po raz trzeci wystąpi w finale Ligi Mistrzów. W 1997 roku triumfowała, natomiast w 2013 - mając w podstawowym składzie Roberta Lewandowskiego, Łukasza Piszczka i Jakuba Błaszczykowskiego - na Wembley uległa 1:2 Bayerowi Monachium. Z kolei

PRZED PÓŁFINAŁOWĄ RYWALIZACJĄ Z PSG PIŁKARZE Z DORTMUNDU NIE BYLI FAWORYTAMI. W TABELI BUNDESLIGI ZAJMUJĄ DOPIERO PIĄTE MIEJSCE, ALE JUŻ W PIERWSZYM MECZU POKAZALI SIŁĘ, ZWYCIĘŻAJĄC U SIEBIE 1:0.

A paryżanie nie dość, że wtedy przegrali, to na dodatek stracili czołowego obrońcę Lucasa Hernandeza. Piłkarz reprezentacji Francji zerwał więzadło



Fot. PAP/EPa

Szczęśliwy Mats Hummels wśród równie szczęśliwych kibiców Borussii Dortmund

krzyżowe (przy bramkowej akcji dla gospodarzy) i teraz musi pauzować wiele miesięcy. Nie zagra m.in. w mistrzostwach Europy, gdzie „Trójkolorowi” są grupowymi rywalami Polaków.

Przed wtorkowym rewanżem nastroje w PSG były więc stonowane, ale zespół Luisa Enrique mógł pocieszać się, że w ćwierć-

finale wyszedł już z trudnej sytuacji - przegrał u siebie z Barceloną 2:3, a w rewanżu pokonał drużynę Roberta Lewandowskiego aż 4:1. Poza tym paryżanie, pewni obrony tytułu mistrzów Francji, rywalizowali już z BVB w fazie grupowej obecnej edycji LM i we wrześniu zwyciężyli u siebie 2:0. We wtorkowym spotka-

niu nie zdołali jednak znaleźć sposobu na defensywę BVB.

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem bezbramkowym, co oznaczało, że „zegar coraz bardziej tyka na korzyść BVB” - jak w przerwie meczu napisało na stronie UEFA.

Po przerwie mistrzowie Francji ruszyli do zdecydowanych ataków i w 47.

minucie byli bardzo blisko objęcia prowadzenia, ale Warren Zaire-Emery trafił w słupek.

Trzy minuty później w sektorach kibiców gospodarzy zrobiło się cicho... Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Juliana Brandta bramkę dla gości po uderzeniu głową zdobył doświadczony obrońca Mats Hummels.

HUMMELS W WIEKU DOKŁADNIE 35 LAT I 143 DNI STAŁ SIĘ TRZECIM NAJSTARSZYM STRZELCEM GOŁA W PÓŁFINALE LIGI MISTRZÓW, USTĘPUJĄC JEDYNIEM WALIJCZYKOWI RYANOWI GIGGSOWI (37 LAT I 148 DNI) ORAZ BOŚNIAKOWI EDINOWI DZEKO (37 LAT I 54 DNI).

- Strzeliłem zdecydowanie za mało goli w Lidze Mistrzów w mojej karierze, wcześniej tylko pięć - przypomniał po meczu Hummels. - Teraz był dobry moment, aby poprawić tę liczbę. Od drugiego meczu fazy grupowej wierzyliśmy, że możemy zwyciężyć w każdym spotkaniu i nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy zwyciężyć również w finale na Wembley.

Po bramce Hummelsa paryżanie potrzebowali aż dwóch goli do doprowadzenia do dogrywki, ale ostatecznie nie zdołali strzelić żadnego, choć jeszcze raz obili słupek i dwa razy poprzeczkę. Warto przypomnieć, że w Dortmundzie po ich strzałach piłka dwukrotnie trafiła w słupek! Tak jakby pierwsza litera w nazwie PSG to nie było „Paris”, tylko „Pech”

Po meczu trener Borussii Dortmund Edin Terzić nie ukrywał radości: - Jeśli mam znaleźć jedno słowo, to jest to duma - powiedział szkoleniowiec, dodając, że „sen się jeszcze nie skończył”.

- Mocno dzisiaj cierpieliśmy, ale pokazaliśmy się z bardzo dobrej strony na wyjeździe przeciwko drużynie, która jest tak potężna w ataku, szybka i mobilna. Dwa razy zachowaliśmy czyste konto, oba mecze wygraliśmy w półfinale. To niewiarygodne i niezwykle - przyznał Terzić.

Drugiego finalistę wyłonił środowy mecz Real Madryt - Bayern Monachium, sędziowany przez Szymona Marciniaka (zakończył się po oddaniu gazety do druku).

* Finał Ligi Mistrzów zaplanowano na 1 czerwca na Wembley w Londynie.

POLSKI BOKS PODOBNO WRÓCIŁ NA WŁAŚCIWE TORY

BOKS 50 zawodników otrzymało stypendia od Polskiego Związku Bokserskiego i Fundacji Polski Boks Olimpijski. Gościem honorowym Gali TOP 50 w Warszawie był Andrzej Gołota.

Polski związek wrócił na właściwe tory. Wszyscy nagrodzeni sportowcy to są medaliści mistrzostw Europy i mistrzostw świata. Z każdej takiej imprezy przywozimy nie jeden, a worek medali. Na ten rok mamy zagwarantowany fundusz stypendialny wynoszący 800 tys. złotych - powiedział prezes Grzegorz Nowaczek.

W gronie wyróżnionych jest Fabian Urbański, który w grudniu jako pierwszy Polak w historii zdobył złoty medal w mistrzostwach świata kadetów.

Galę zorganizowano w jednym ze stołecznych hoteli. Centralnym miejscem konferencji był ring bokserski. Niektórzy goście, jak np. Marek Pałus, sekretarz generalny PKOl, przyznali, że po raz pierwszy weszli między liny.

Kadrowiczom przydzielono stypendia na pół roku z opcją przedłużenia wypłat w zależności od wyników. Kadeci otrzymają po 500 zł, juniorzy dwa razy tyle, a seniorzy mogą spodziewać się miesięcznie po 2000 zł.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Gościem honorowym bokserskiej gali był Andrzej Gołota

Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (66 kg) i Elżbieta Wójcik (75 kg), czyli zawodniczki, które wywalczyły już kwalifikacje olimpijskie, dostały nagrody specjalne wynoszące 30 tys. zł. Pierwsza z nich dodatkowo została obdarowana autem od związkowego sponsora. Dwie pozostałe już są w posiadaniu takich samochodów.

Ireneusz Nalazek, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, zadeklarował, że resort sfinansuje wyjazd do Tajlandii na ostatni turniej kwalifi-

kacyjny przed igrzyskami. Męska część kadry do Bangkoku wyruszy dzisiaj, a reprezentantki Polski udadzą się tam tydzień później.

Wiceprezes PZB Maciej Demel wyraził nadzieję, że projekt w przyszłości przetrze się w stypendia dla grupy TOP 100, a może i większą liczbę. - Panowie, trzy dziewczyny już jadą na olimpiadę. Wy musicie też coś zrobić - wypowiedział się z lekką krytyką Andrzej Gołota, który w dorobku ma m.in. brązowy medal olimpijski wywalczony w Seulu (1988).

KACPER POSZEDŁ ŚLADAMI SWEGO OJCA

SIATKÓWKA\\\\ Kacper Dobrowolski, syn Macieja, kiedyś rozgrywającego m.in. AZS Olsztyn, a obecnie trenera, odniósł spory sukces za oceanem. Polski rozgrywający wraz z zespołem Georgetown College Athletics zdobył mistrzostwo ligi NAIA.

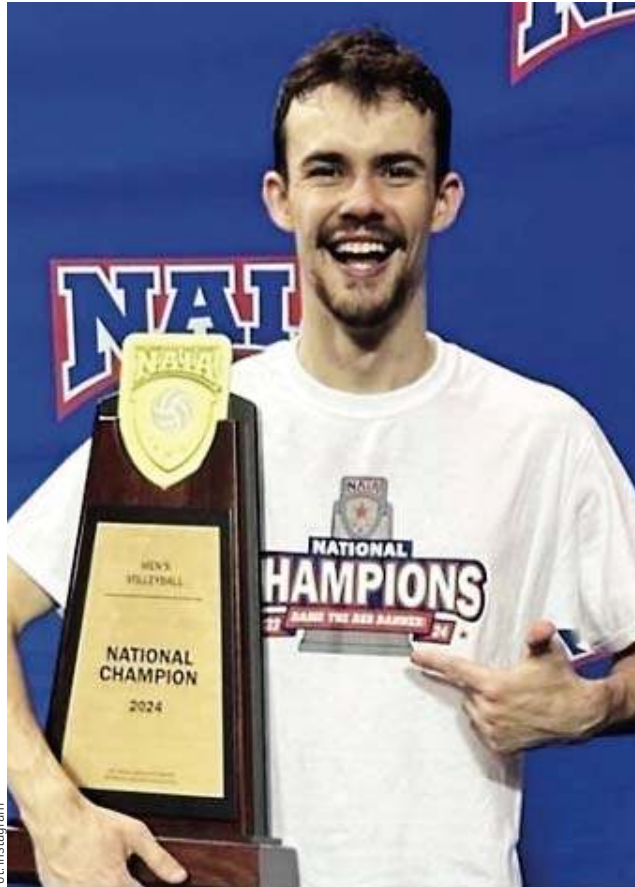
Amerykane i Amerykanki wielokrotnie stawali na podium igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, chociaż profesjonalna liga stoi u nich na bardzo niskim poziomie. Jak to możliwe? Po prostu siatkówka w Stanach Zjednoczonych studentami stoi!

Dopiero od sześciu lat funkcjonuje męska liga National Volleyball Association, natomiast kobieca odmiana zadebiutowała w styczniu 2024 roku pod nazwą League One. Amerykanie od kilkudziesięciu lat stawiają jednak na programy studenckie, gdzie rozwijane są przyszłe gwiazdy siatkówki. I ten program się sprawdza - warto przypomnieć, że gdy 40 lat temu w Los Angeles Amerykanie zostali mistrzami olimpijskimi, to w ich kraju nie było zawodowej ligi!

JEDNĄ Z GWIAZD TAMTEGO ZESPOŁU BYŁ KARCH KIRALY, KTÓRY ZE ZŁOTEGO MEDALU OLIMPIJSKIEGO CIESZYŁ SIĘ JESZCZE W 1988 I 1996 ROKU, Z TYM ŻE OSTATNI

SUKCES ODNIOŚ W SIATKÓWCE PLAŻOWEJ! ZE ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO WYWODZILI SIĘ TEŻ DAVE SAUNDERS, CRAIG BUCK (MISTRZOWIE OLIMPIJSCY Z 1984 I 1988) ORAZ STEVE TIMMONS (DWA ZŁOTE MEDALE DOŁOŻYŁ JESZCZE BRĄZ W 1992).

W latach późniejszych w amerykańskich koleżkach narodziły się takie gwiazdy jak Clayton Stanley, Lloy Ball, David Lee, Matthew Anderson, Micah Christenson, Aaron Russell oraz David Smith. Z kolei ważne nazwiska kobiecej siatkówki w USA to m.in. Jordan Larson (złota - Tokio 2020, srebrna - Londyn 2012, i brązowa - Rio de Janeiro 2016 - medalistka olimpijska), Logan Tom (srebrna medalistka olimpijska z Pekinu 2008 i Londynu 2012), Kelsey Cook (złoto w Tokio i brąz w Rio de Janeiro) oraz Lauren Carlini. A drużyny takie jak UCLA, Long Beach State czy Hawaii University, grające w dywizji I NCAA (organizacja zajmująca się organizowaniem zawodów



Kacper Dobrowolski z zespołem Georgetown College Athletic wywalczył mistrzostwo ligi NAIA

sportowych na szczeblu uniwersyteckim), należą do najlepszych drużyn w kraju.

W rozgrywkach za oceanem swoje miejsce znajdują także obcokrajowcy, w tym Polacy. Jednym z ambasadorów naszego

kraju w Stanach Zjednoczonych był Kacper Dobrowolski, wychowanek Chemika Olsztyn oraz AZS Olsztyn. Syn Macieja Dobrowolskiego, byłego rozgrywającego m.in. olsztyńskiego AZS i Asseco

Resovii Rzeszów, od 2020 roku występował w Georgetown College Athletic.

Uniwersytet znajdujący się w stanie Kentucky nie rywalizuje jednak w NCAA, lecz w lidze NAIA (National Association of Intercollegiate Athletics) zrzeszającej mniejsze szkoły wyższe. „Tygrysy” występowały w konferencji Mid-South GC, którą wygrali. Do 12-zespołowego ścisłego finału ligi przystępowali zsiódmego miejsca.

GRAJĄCY NA POZYCJI ROZGRYWAJĄCEGO KACPER DOBROWOLSKI WRAZ Z KOLEGAMI, WŚRÓD KTÓRYCH ZNAJDOWAŁO SIĘ JESZCZE TRZECH POLAKÓW - MICHAŁ BĄK I ADAM SZEWIŃSKI Z CZĘSTOCHOWY ORAZ KRZYSZTOF KOWALSKI Z OSTROŁĘKI, W WALCE O PÓŁFINAŁ POKONALI 3:0 LAWRENCE UNIVERSITY ORAZ 3:2 OBROŃCĘ TYTUŁU VANGUARD UNIVERSITY.

W meczu, którego stawką był finał NAIA, po zaciętej walce Georgetown College

odniosło zwycięstwo 3:2 nad szkołą Saint Xavier i awansowało do wielkiego finału.

W decydującym meczu zdecydowanym faworytem był zespół The Master's University, który w swojej konferencji z 25 meczów przegrał tylko jeden. Ekipa Kacpra Dobrowolskiego zagrała jednak koncertowo, zwyciężając w setach do 23, 18 i 20, zdobywając tytuł mistrza NAIA. A Kacper Dobrowolski został wybrany do najlepszej szóstki turnieju (All Tournament Team). Teraz jednak przed młodym siatkarzem nowe wyzwania, bo - jak poinformował za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych - jesienią dołączy do sztabu szkoleniowego żeńskiej drużyny Charleston Southern University, która występuje w pierwszej dywizji ligi NCAA.

- Przez następne dwa sezony będę miał okazję pracować z silnymi kobietami, przy okazji dążąc do ukończenia studiów magisterskich - zapowiedział Dobrowolski, który -mimo nowych obowiązków - jeszcze nie zamierza zakończyć swojej kariery siatkarskiej.

JANUSZ SIENICKI

ZACZYNA SIĘ WIELKIE GRANIE MAŁYCH PIŁKARZY

PIŁKA NOŻNA\\\\ Dzisiaj w Łławie rozpoczął się wojewódzki finał XXIV edycji Pucharu Tymbarku, największego w Europie dziecięcego turnieju piłkarskiego.

W Łławie będzie rywalizować aż 106 zespołów reprezentujących poszczególne powiaty w trzech kategoriach wiekowych. Zwycięzcy kategorii U-10 i U-12 wezmą udział w finale ogólnopolskim w Warszawie. Warto przypomnieć, że decydujące o końcowym zwycięstwie pojedynki zostaną rozegrane na PGE Narodowym przed meczem Polska-Turcja. Natomiast najmłodsza kategoria U-8 tradycyjnie rywalizację zakończy na finale wojewódzkim.

Tegoroczny finał Pucharu Tymbarku w województwie warmińsko-mazurskim podzielony został na dwa dni.

Dzisiaj na boiskach stadionu przy ul. Sienkiewicza 1 w Łławie zaprezentują się zawodniczki i zawodnicy w kategoriach U-8 i U-10, natomiast jutro do gry przystąpią piłkarki i piłkarze z drużyn U-12.

W poprzedniej edycji Pucharu Tymbarku największym zwycięzcą finału okazała się Szkoła Podstawowa nr 18 w Olsztynie, której reprezentanci zwyciężyli w dwóch kategoriach wiekowych chłopców (U-10 i U-12). - Jesteśmy weteranami turnieju. Nasza szkoła wprowadziła już dziesięć zespołów do finałów ogólnopolskich - mówił wtedy Piotr Żurawel,



trener zespołów z Olsztyna. - W poprzedniej edycji byliśmy jedyną placówką w kraju, która pojechała z dwoma zespołami. W tym roku powtarzamy ten sukces. Graliśmy z wartościowymi

rywalami, więc tym bardziej cieszymy się ze zwycięstwa i szansy rywalizacji z najlepszymi w Polsce. Chłopcy zagraли bardzo dobry turniej. Jesteśmy z nich dumni i zadowole-

ni, że tak świetnie sobie radzili. W Warszawie spodziewamy się dobrych meczów. To ostatni etap turnieju i drużyny, z którymi przyjdzie nam zagrać, nie znalazły się w nim przez

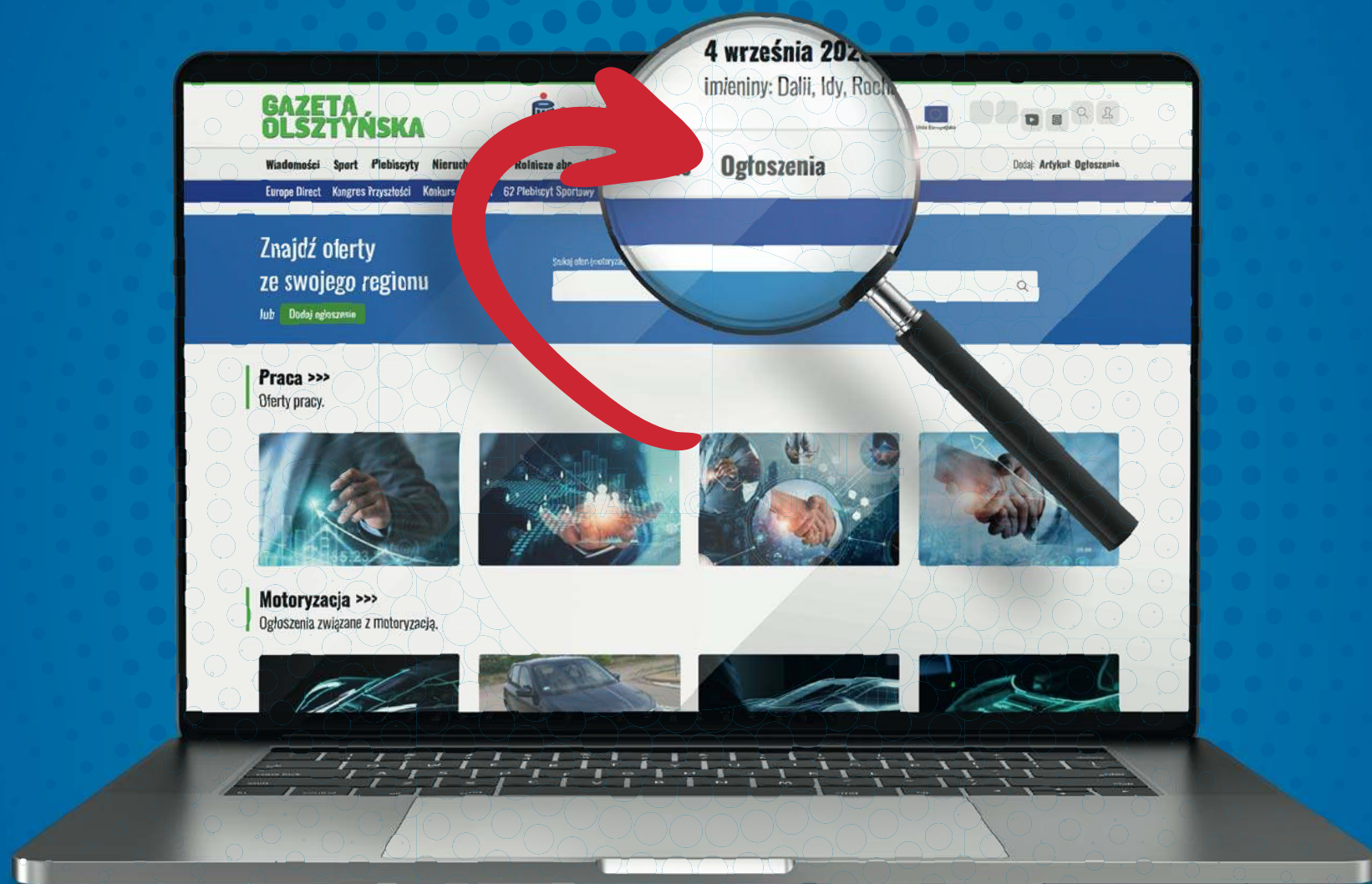
przypadek. Dla chłopców to będzie duże przeżycie. Są szczęśliwi i zmotywowani do dalszej pracy.

W rozgrywkach dziewcząt najlepsze okazały się zawodniczki ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lidzbarku (U-12) oraz „Diabelki” ze Szkoły Podstawowej w Braszowicach (U-10). Na etapie wojewódzkim zakończono rozgrywki kategorii U-8, w której najlepsza wśród dziewczynek okazała się drużyna „Perel Olsztyńska” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Olsztynie, natomiast wśród chłopców triumfował zespół ze Sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 w Elblągu.

GAZETA
OLSZTYŃSKA

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!

TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY
PONAD 1 000 000 OSÓB



SZUKASZ
PRACOWNIKA?



CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?



PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?

GAZETAOLSZTYNSKA.PL/OGŁOSZENIA

